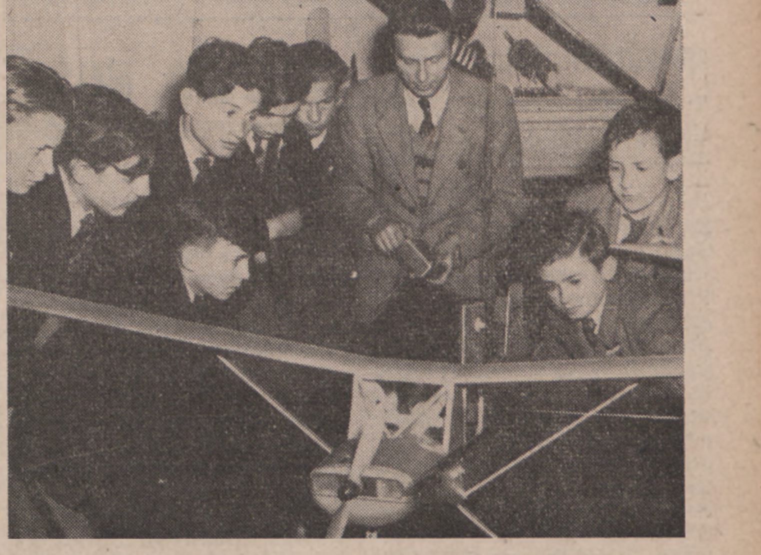
CENA 6 PENSÓW Z „POLSKĄ WALCZĄCA".

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN, 20 KWIETNIA 1952 NR. 16/156



Z POLSKIEJ WYSTAWY MODELI LOTNICZYCH
W Klubie Samopomocy Lotniczej w Londynie odbyła się wystawa modeli latających i szybowcowych, zbudowanych przez polskich modelarzy. Najciekawszym eksponatem był model latający sterowany radiem, konstrukcji p. Tad. Nachtmana, aparaturę radiową budował on wespół z pp. K. Deskurem i L. Chrzanowskim. Na zdjęciu widzimy p. Chrzanowskiego w otoczeniu młodych polskich entuzjastów lotnictwa.



DNEM ROWU PALESTYNSKIEGO RZEKA JORDAN PŁYNIE ZAKOSAMI DO MORZA MARTWEGO (Zdjęcie lotnicze)
Patrz art. p.t. MORZE W KTÓRYM SIĘ NIE TONIE na str. 5.

CZY POLITYKA MUSI BYĆ „BRUDNA"?

BŁĘDNE MNIEMANIA...

Rozmawiając ze znajomymi o obecnym położeniu na świecie i o naszych kłopotach emigracyjnych nieraz spotykamy się z twierdzeniem, że zanadto się dziś liczy na politykę i zbyt wiele jej poświęca uwagi. Większość ludzi uważa, że życiem politycznym rządzą jakieś przyrodnicze czy techniczne prawa że więc w działaniu politycznym nie obowiązują zasady moralne. Co więcej, ci sami ludzie są przekonani, że polityka oparta na etyce chrześcijańskiej byłaby z góry skazana na niepowodzenie. Prawdziwa bowiem „polityka sukcesu" — to dla wielu oczywisty skutek makiawelskich metod, kłamstwa, oszustwa, niedotrzymywania umów, słowem świadomego i celowego mijania się z uczciwością i prawdą.

Taką to ocenę stosuje się zarówno do polityki międzynarodowej jak i do polityki wewnętrznej, do spraw rządzenia własnym państwem i do walk stronnictw czy grup politycznych w obrębie własnego narodu.

...I WNIOSKI

Jakkolwiek obserwacja tego, co się dzieje w polityce współczesnej, mogłaby usprawiedliwiać takie przekonanie, nie dowodzi ono jednak ani zrozumienia zasad prawdziwej polityki, ani też tego co nazywamy kulturą polityczną narodu. Z tego bowiem mniemania wysuwa się prosty wniosek, że ludzie uczciwi, a więc n.p. konsekwentni katolicy stosujący w całym swym życiu chrześcijańskie zasady moralne, nie mogą się trudnić polityką. Ich działalność polityczna byłaby bowiem skazana na niepowodzenie albo też oni sami w pogoni za sukcesem musieliby się sprzeniewierzyć swym zasadom.

Zdaje się, że czas już, by wyprostować te błędne mniemania, które paraliżują dobrą wolę wielu najlepszych w narodzie oraz sprawiają, że niejeden katolik ze swego wysokiego piedestału ocenia ludzi i fakty mniej lub więcej trafnie i z zadowoleniem spoglądając na swe nieskalane polityką ręce ponosi winę za nieobecność zasad katolickich w życiu społecznym i politycznym.

CEL PRAWDZIWEJ POLITYKI

Czym jest zatem prawdziwa polityka i jaki jest jej cel?

Polityka i działanie polityczne nie są jakąś tajemniczą grą, w której biegli mistrzowie jak na szachownicy rozgrywają swe z góry powzięte i oderwane od życia pomysły.

Celem polityki jest służenie człowiekowi i jego istotnym celom. Ona ma organizować społeczne życie doczesne człowieka i nim kierować. Musi więc z jednej strony opierać się o wyraźny światopogląd a z drugiej o trafną ocenę każdorazowej rzeczywistości, położenia historycznego swego narodu i całej ludzkiej społeczności. Polityka zwraca się ku przyszłości, ma kierować teraźniejszością i ją przetwarzać, nie może więc ona nie opierać się na prawach moralnych.

Polityka jest dla dobra ludzi i tworzy ją człowiek, istota rozumna i wolna, odpowiedzialna przed Bogiem za swe działanie. Wszelkie działanie ludzkie a więc i działanie polityczne podlega prawu moralnemu. Każda zaś społeczność ludzka (a więc i grupy polityczne, i narody, i państwa, i cała społeczność międzynarodowa) składa się z jednostek, które w tych społeczeństwach mają swe wspólne cele i ku nim kierują swe rozumne czyny. Każda taka społeczność ma więc jakby poszerzone i powiększone prawa i obowiązki jednostek ją tworzących. Podlegają więc te społeczności temu samemu prawu moralnemu i tym samym normom sprawiedliwości, co i jednostki. I w stosunkach z innymi społecznościami politycznymi czy państwami obowiązuje je poszanowanie tego prawa i tych norm (Patrz: Katolicki kodeks społeczny).

DOBRO POWSZECHNE I JEGO WYMAGANIA

Zapomniano dziś, że celem polityki ma być zabieganie o dobro powszechne w ramach narodów i całego świata. (Trzeba mieć chrześcijańskie pojęcie dobra powszechnego.) Ten właśnie wzgląd na dobro powszechne i jego wymagania gwarantuje w całości jedność polityczną. Warto, by to sobie przemyśleli niektórzy politycy.

Sam zaś sposób zabiegania o dobro powszechne w naszych społecznościach jest naśladowaniem działania Pana Boga w ogólnym zarządzie światem. To Boże działanie jest pełne zbawczej woli i pobudza do działania wszystkie siły swobodnej ludzkiej działalności. **Godna tego miana prawdziwa polityka jest więc wielkim współdziałaniem ludzi w utrzymywaniu ładu Bożego na ziemi w oparciu o sprawiedliwość i miłość społeczną w narodach i między narodami. Jest to budowanie nowego świata i porządku ludzkiego w harmonii ze światem i porządkiem Boskim, który się nie załamuje, pomimo nieporządku jaki się wytworzył w stosunkach międzyludzkich.**

Za wiele jest dziś polityki, ale polityki złej, polityki nie załatwiającej żadnej z współczesnych trudności, które się gromadzą w sposób przerażający. Polityce współczesnej zabrakło duszy i treści, straciła bowiem z oczu swój właściwy cel, przestała służyć dobru człowieka i jego celom.

NASZ OBOWIĄZEK

Każdy człowiek ma obowiązek w miarę swych sił i możliwości współpracować w budowaniu ładu Bożego na ziemi przez swój udział w życiu społeczności, do których należy. Ma więc i swe obowiązki polityczne. Polityka i działanie polityczne nie są w swej istocie nieetyczne, stąd też odżegnywanie się od akcji społecznych dlatego, że mają one charakter polityczny, jest niekonsekwencją i nonsensem, jest skazywaniem tych akcji na to, by je prowadzili ludzie pozbawieni skrupułów moralnych. Jest nieobecnością w życiu, sprzeczną z poczuciem odpowiedzialności katolika za świat, w którym żyje.

Dlatego też katolik winien **się zdobywać na stały wysiłek bogacenia swej wiedzy religijnej i moralnej, na umacnianie swego życia wewnętrznego czerpaniem z sakramentalnych źródeł łaski — przez kontakt z Bogiem, a z drugiej strony musi on starać się poznawać rzeczywistość, rozumieć i trafnie oceniać, co się wokół niego i w świecie dzieje, aby móc świadomie wybierać celowe środki działania.** Trzeba mieć głęboką i mocną, heroiczną wiarę w skuteczność swych zabiegów, a nie z góry wątpić w powodzenie swych wysiłków.

Wielka nadprzyrodzona misja Kościoła urzeczywistnia się bowiem nie przez udział jego oficjalnych przedstawicieli w sprawach politycznych, ale przez udział katolików, świeckich członków Kościoła w życiu doczesnych społeczności. Obowiązek tego właśnie udziału wskazuje nam ustawicznie obecny Ojciec św., ostatnio w swym głośnym apelu do rzymian z 10 lutego br.

My katolicy mamy istotny udział w przebudzeniu współczesnego świata z letargu jego złudzeń i pozorów. Do nas należy przywrócenie polityce jej właściwej wartości i celu, a więc danie jej duszy i sumienia.

(cz)

OD FUNDAMENTÓW!

Papież Pius XII zwrócił się do mieszkańców Rzymu z wezwaniem do wielkiego czynu, do pełnego wprowadzenia w życie zasad wiary Chrystusowej.

W swym głośnym już na cały świat przemówieniu Ojciec św. zaznaczył na wstępie, że jego ojcowskie napomnienie płynie ze serca zatrwożonego obecną przeciągającą się sytuacją bez trwałych wyjaśnień oraz odrętwieniem, które tak wielu ludzi powstrzymuje od powrotu do Chrystusa, do Kościoła i do życia chrześcijańskiego. A ten powrót jest jedynym, skutecznym sposobem na uleczenie powszechnego kryzysu, ogarniającego cały świat.

Ojciec św. nie może pozostać niemym i bezczynnym wobec idącej katastrofy, która niesie zniszczenie jednostkom, narodom i całym cywilizacjom. Jego poczucie odpowiedzialności wobec Boga nakazuje mu wszystkiego spróbować, aby ludziom oszczędzić cierpień.

Te swoje troski zwierzył Ojciec św. mieszkańcom Wiecznego Miasta w dniu 10 lutego b.r., w wigilię uroczystości N. Marii Panny z Lourdes, dlatego że przypomina ona, jak to przed stu laty cudowne objawienia były pełną miłosierdzia odpowiedzią Boga i Jego Matki na bunt ludzi, były wezwaniem do tego co nadprzyrodzone, pierwszym krokiem do religijnego odrodzenia.

Uciekając się więc ponownie do dobroci Bożej i Miłosierdzia Marii **potrzeba, — stwierdza Papież — aby każdy wierny, każdy człowiek dobrej woli rozważył ze stanowczością godną wielkich chwil w dziejach ludzkości, co może i czego powinien osobiście dokonać, co ma być jego wkładem do zbawczego dzieła Boga, aby przyjść z pomocą światu; który stanął wobec grożącej katastrofy.**

Czas już, aby się otrząsnąć z nieszczęsnego letargu; czas, aby wszyscy ludzie dobrzy, zatroskani o losy świata odnaleźli się i stanęli w szeregach. Cały świat trzeba odbudować od fundamentów, ze zdziczałego przerobić na ludzki, z ludzkiego na Boży, to znaczy według Bożego serca. Miliony ludzi patrzą dziś na Kościół Chrystusowy jako na swego wielkiego przewodnika, który szanując ludzką wolność może ich prowadzić w tak doniosłej chwili i w tak wielkim dziele odrodzenia ludzkości. Wzywają go nie tylko słowami, ale i łzami wciąż przelewanymi, i ranami dotkliwymi, wskazując na olbrzymie cmentarzyska, którymi zbrojna i zorganizowana nienawiść pokryła kontynenty.

Papież, postawiony przez Boga jako pochodnia w ciemnościach, jako Pasterz chrześcijańskiej owczarni, nie może odmówić podjęcia

(Dokończenie na str. 2)

OD FUNDAMENTÓW

(Dokończenie ze str. 1)

się tej zbawczej misji. Podejmuje się tego trudnego zadania, aby, na ile jego siły pozwolą, móc zapowiedzieć lepsze jutro według woli Boga. Jako sztandarowy hufiec powołuje mieszkańców Rzymu, którzy powierzeni są jego szczególniejszej opiece, a przez to samo postawieni jako pochodnie na świeczniku, zaczyn wśród braci, miasto na wzgórzu — i dlatego słusznie oczekuje się od nich większej odwagi i bardziej wielkodusznej gotowości. Gdy przeciwne sobie moce usiłują opanować świat, tak wiele spodziewają się po tym mieście ludy chrześcijańskie, oczekując przede wszystkim c z y n u !

Nie jest to chwila do dyskusji, szukania nowych zasad, wyznaczania nowych celów i zamierzeń. Jedne i drugie są dobrze znane, bo zawarte w nauce samego Chrystusa, wyjaśnione przez wiekową pracę Kościoła, przystosowane przez ostatnich Papieży do okoliczności chwili bieżącej, czekają na jedno tylko: na konkretne wprowadzenie ich w życie.

W końcu Papież wyraża życzenie, aby dzieło, do którego wzywa mieszkańców Rzymu, było naśladowane jak najrychlej przez bliskie i dalekie diecezje; Papież pragnie ujrzeć powracające do Chrystusa nie tylko miasta, ale narody, kontynenty, ludzkość całą.

(w)

BOŻE MIŁOSIERDZIE

Czasy, które dotknęły dzisiejszą ludzkość, są w wielkiej mierze skutkiem nieposłuszeństwa ludzi wobec ostrzegawczych głosów Namiestników Chrystusowych. Chrystus Pan, ustanawiając Piotra głową Kościoła katolickiego, zlecił mu prowadzenie ludzi na drodze wiary i moralności. Obowiązkowi temu pozostali wierni i następcy św. Piotra, którzy w ciągu wieków nie przestawali nawoływać błądzących do poprawy i wskazywać środki naprawy we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego.

Bóg jest sprawiedliwy i musi karać za nieposłuszeństwo, ale w swym miłosierdziu nie zostawia ludzi bez dalszych nawoływań. W ostatnich dwu wiekach interwencja miłosierdzia Bożego w dzieje ludzkości stała się tak widoczna jak może nigdy dotąd w historii chrześcijaństwa. Oto Matka Boża schodzi na ziemię w wielu miejscowościach i nawołuje do poprawy. Najgłośniejsze Jej objawienia — to w Paryżu na rue du Bac (Cudowny Medalik), La Salette, Lourdes, Fatima. Sam boski Zbawiciel w wieku XX trzykrotnie wybiera zakonnice, którym mówi o swoim miłosierdziu i którym nakazuje głoszenie światu, że tylko w Jego miłosierdziu może znaleźć ocalenie.

Te zakonnice to siostra Benigna Consolata Ferrero ze zgromadzenia wizytek, siostra Józefa Menendez ze zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego i siostra Faustyna Kowalska ze zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia.

Piszemy o tym dzisiaj, by przypomnieć, że siostrze Faustynie, Polce, Pan Jezus zlecił misję zabiegania o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego. Oto słowa Pana Jezusa: **„Pragnę, aby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia Bożego. Proś spowiednika, aby w dniu tym powiedział światu całemu o tym wielkim miłosierdziu moim.... Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Bożego."**

Zanim Kościół ustanowi to święto, należy zabiegać o jego ustanowienie w sposób, w jaki możemy — wszyscy mogą to uczynić przez modlitwę do miłosierdzia Zbawiciela zwłaszcza w dniu dzisiejszym: w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Innym sposobem jest szerzenie książeczek opowiadających o objawieniach Pana Jezusa siostrze Faustynie.

J.

SŁOWO BOŻE

L E K C J A
(1 Jan 5, 4-10)

Bracia: Wszystko, co narodziło się z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwem, które odnosimy nad światem, jest wiara nasza. Któż jest, który zwycięża świat, jeśli nie ten, co wierzy, że Jezus jest Synem Bożym? Jest to ten sam Jezus Chrystus, który przyszedł przez wodę i przez krew, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i we krwi. A Duch świadczy, że Chrystus jest prawdą. Albowiem Trójca wydaje świadectwo na niebie: Ojciec, Syn i Duch Święty, a Trójca ta jednym jest. I Trójca wydaje świadectwo na ziemi: duch, woda i krew, a Trójca ta jednym jest. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest. Bo to jest świadectwo Boże, które większe jest, przez które zaświadczył o Synu swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, nosi w sobie świadectwo Boże.

E W A N G E L I A
(Jan 20, 19-31)

W on czas: Wieczorem dnia owego, pierwszego po szabacie, gdy drzwi były zamknięte tam, gdzie z bojaźni przed Żydami zgromadzili się uczniowie, przyszedł Jezus, stanął między nimi i rzekł: Pokój wam. A to powiedziawszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im przeto znowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach Jego przebicia gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.

NIEDZIELA PRZEWODNIA



A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie jego w domu i Tomasz z nimi. Wszedł Jezus, a drzwi były zamknięte, stanął między nimi i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł do Tomasza: Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę twoją i włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, lecz wierzącym. A odpowiadając Tomasz, rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Rzecze mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, żeś mię ujrzał, Tomaszu; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele też innych jeszcze cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są w tej księdze zapisane. Te zaś spisane są, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym i żebyście przez wiarę żywot mieli w imię jego.

POKÓJ I STRACH

KTO CZYTA Ewangelię, zauważy, że rozdziały po Zmartwychwstaniu mają zupełnie inny nastrój niż te, które przedstawiają dzieje Jezusa przed Zmartwychwstaniem. Dni wielkich cierpień ustępują miejsca zdarzeniom przepojonym cichym, słonecznym pokojem. Bo pokój przyniósł na świat Zmartwychwstały, pokój z ludźmi, pokój z Bogiem i pokój w duszy każdego wierzącego. Słowami „Pokój wam" wita Chrystus Pan swoich strwożonych uczniów.

Chrystus chce, ażebyśmy żyli w pokoju z ludźmi. „Zaprawdę powiadam wam, jeśliby dwaj z nas na ziemi zgodzili się, prosząc o rzecz jakąkolwiek, otrzymają ją od Ojca mego, który jest w niebiesiech." (Mat. 18, 18-19). W przededniu swojej męki Chrystus modli się o pokój wśród swoich. „Ojcze święty, zachowaj w imię twoje tych, których Mi dałeś, aby byli jedno jako i My". (Jan 17, 11).

Na jedności zbudowana jest według Chrystusa rodzina, a także społeczeństwo. „Wszelkie królestwo rozdzierane niezgodą, będzie spustoszone i wszelkie miasto czy dom rozdzierany niezgodą, nie ostoi się." (Mat. 12, 25).

Z nakazu Chrystusa dążyć musimy do pokoju z ludźmi. Wiele nas, ludzi, dzieli: upodobania i zapatrywania, klasa społeczna, temperament i charakter. Ale jest i coś, co nas łączy. Dlatego nazywamy się katolikami i Polakami? Czyż nie dlatego, że są jakieś dobra i ideały, które nas grupują pod tymi nazwami? Zapomnijmy o tym, co nas dzieli, a nacisk połóżmy na nasze wspólne ideały, tradycje i cele. Pycha, ciasny partyjny egoizm, upór i przecenianie swego „nieomylnego" zdania — oto wrogowie pokoju. Apostoł nas napomina: „Proszę was tedy, ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, do którego wezwani jesteście, ze wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością znosząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność ducha, złączeni węzłem pokoju". (Ef. 4, 1-3).

Jeżeli my, wyznawcy Chrystusa, nie potrafimy się zdobyć na pokój i zgodę wśród nas, to rację mają barbarzyńcy Wschodu, którzy kościoły i cerkwie zamieniają na kina i kluby. Tak pisze z goryczą pewien współczesny pisarz polski.

Kto zachowuje pokój z ludźmi, ten ma pokój z Bogiem, który żąda zaparcia się siebie dla miłości bliźniego. Pokój z Bogiem, zgoda z wolą Bożą dają wewnętrzną radość, której nic innego na świecie dać nie może. „Ty uciszasz serce i dajesz wielki pokój i prawdziwie świąteczne wesele" (Naśl. III, 34).

Kto zachowuje pokój z ludźmi i z Bogiem, ten ma pokój z samym sobą. Umie opanować buntownicze namiętności, sumienie ma spokojne. Duszę zaś bezbożnego rozszarpują słowa Pisma św.: „Bo o tym wiedzcie, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub chciwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowym i Bożym." (Ef. 5, 5.)

Nigdy nie było na świecie tak mało pokoju jak za dni naszych. Ktoś powiedział, że dawniej ludzie lękali się Pana Boga, a dziś lękają się bakcyli. Niesłusznie, nie lękamy się ani bakcyli, ani żadnych wrogich sił przyrody, lękamy się człowieka. Nie ma tak potwornych zbrodni, których bestia ludzka nie dopuściłaby się na drugim człowieku, swoim bliźnim. Na miejsce pokoju przyszedł strach. Strach przenika wszystkie dziedziny naszego życia. Narody prześcigają się w zbrojeniach, gdyż lękają się innego narodu. Wydają na ten cel zawrotne sumy, ubożeją coraz bardziej i z trwogą patrzą w przyszłość.

A Chrystus mówi: „Pokój wam".

Misją wyznawców Chrystusa jest szerzyć pokój. Niech nikt nie mówi, że od nas, szarych ludzi, nie zależy ani wojna, ani pokój, że katastrofa dzisiejszego świata to nie nasze dzieło, ale przywódców, polityków i parlamentarzystów. Gmach zbudowany jest z cegieł. Od wartości cegieł zależy moc budowli. Ludzkość składa się z jednostek, szarych obywateli. Wielka polityka nie w naszej mocy, ale w naszej mocy leży utrzymanie pokoju w rodzinie, w najbliższym otoczeniu. Jeżeli my, szare cegiełki, utrzymać potrafimy pokój w naszym małym zakresie, to po stronie naszej stanie Bóg pokoju. A to coś znaczy. Gdy św. Teresa zaczęła budować sierociniec, miała w kieszeni trzy złote. Gdy z niej szydzono, powiedziała: „Trzy złote to tyle, co nic, ale trzy złote i Bóg — to majątek."

X.

K A L E N D A R Z Y K

KWIECIEŃ 1952

20	n	**Przewodnia, Mariana w.**
21	p	Anzelma z Canter. b. dK
22	w	Sotera i Kajusa mm. PP.
23	ś	Jerzego m., Wojciecha m.
24	c	Fidelisa z Sigmaringen m.
25	p	† Marka Ewangelisty.
26	s	Kleta i Marcelina PP. mm

K R O N I K A K A T O L I C K A

We wstępnym procesie w Padwie w sprawie beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbe zeznawał 6 marca ks. biskup Gawlina. Zeznania ks. biskupa były trzydziestym z rzędu świadectwem na terenie Włoch. Akta procesowe zostały opieczętowane i przesłane do Kongregacji Obrzędów (Rytów).

Za pomoc, jakiej z osobistym narażeniem się udzielali w czasie niemieckiej okupacji Rzymu polskim jeńcom wojennym i zbiegom z niemieckich obozów koncentracyjnych, zostali odznaczeni złotym krzyżem zasługi z mieczami ks. Giancarlo Centoni ze zgromadzenia o.o. pallotynów i dr Sandullo. Odznaczenia dokonał w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej ambasador polski przy Watykanie dr Kazimierz Papée. Wielu żołnierzy polskich, którzy później wyróżnili się na polach bitwy w Afryce i Europie, zawdzięcza swe ocalenie ks. Centoni i doktorowi Sandullo.

W tym samym mniej więcej czasie arcybiskup Valerio Valeri, w imieniu Watykanu, wręczył ambasadorowi Papée złoty krzyż zasługi „Benemerenti" oraz srebrne krzyże zasługi innym członkom ambasady, wyrażając wdzięczność Stolicy Apostolskiej za pomoc udzieloną przez ambasadę polską przy Watykanie w organizowaniu obchodów Roku Świętego.

Wielki dawniej przeciwnik Kościoła katolickiego, na skutek nieznajomości, Wolfe H. Bretwyn, duchowny prezbiteriańskiego kościoła św. Dawida w Aberdare, został wraz z żoną przyjęty do Kościoła katolickiego. Do katolicyzmu doprowadziła go studium oparte o modlitwę (prayerful study).

W państwie Izraela księża otrzymali pozwolenie odprawiania drugiej lub trzeciej Mszy św. w godzinach popołudniowych w niedziele i obowiązujące święta w tych miejscowościach, w których robotnicy nie mogą być na Mszy św. w godzinnach rannych. Wierni, którzy w czasie popołudniowych Mszy św. pragną przystąpić do Komunii św., muszą powstrzymać się od stałego pokarmu przez 3 godziny, a od napojów przez godzinę.

Kategoryczne ostrzeżenie przed współpracą z komunistami wydali biskupi francuscy. Ostrzeżenie dotyczy przede wszystkim duchowieństwa, zakonników oraz działaczy katolickich. Wydane ono zostało przez komitet biskupi, na którego czele stoi arcybiskup Paryża Maurycy Feltin.

Ostrzeżenie spowodowane było głównie kilku wypadkami zaangażowania się księży francuskich w komunistyczną akcję pokoju oraz w tak zwaną akcję „odmładzania Kościoła" przy pomocy komunizmu. Księży tych władze kościelne natychmiast suspendowały.

Wśród suspendowanych księży znajduje się dominikanin, o. Montuclard, który już od dłuższego czasu zdradzał prokomunistyczne sympatie, podpisywał apele sztokholmskie i głosił teorie odradzania Kościoła przez współpracę z marksizmem. Oświadczenie biskupów francuskich nie pozostawia żadnej wątpliwości co do przepaści, jaka dzieli ateistyczny komunizm od chrześcijaństwa. Ateizm nie można pogodzić z wiarą w Boga. Każdy, kto tego próbuje dokonać, musi być uznany za odstepcę od Wiary.

W anglikańskich kołach Cejlonu da się zauważyć silny ruch ku katolicyzmowi.

Jak co roku, w Wielkim Poście głoszone były w pałacu watykańskim kazania wielkopostne, których słuchali karynałowie, arcybiskupi, biskupi i przełożeni generalni zakonów. Kazania głoszone były w obecności Papieża.

Jeden z najwybitniejszych Murzynów protestant, dr Channing Tobias, delegat do Narodów Zjednoczonych w Stanach Zjednoczonych, mówił na zebraniu Katolickiej Rady Międzyrasowej o swej audiencji z żoną u Ojca św. O audiencję prosił w przekonaniu, że problem pokoju światowego nie może być rozwiązany w sposób doskonały i ostateczny, jeżeli podstawą rozwiązania nie będą wartości duchowe. Dr Tobias wyraził na audiencji wdzięczność Murzynów amerykańskich za postęp na polu rasowym dzięki wysiłkom Kościoła katolickiego i takim ruchom katolickim, jak Katolicka Rada Międzyrasowa. Na końcu audiencji dr Tobias prosił Papieża o błogosławieństwo dla siebie i małżonki.

GAZETA NIEDZIELNA

20 kwietnia 1952 r.

NOWOCZESNE POGAŃSTWO

Wypowiedzi polityczne przywódcy lewego skrzydła brytyjskiej Partii Pracy, Aneurina Bevana, który twierdzi, że Rosja nie może prowadzić wojny, bo produkuje zbyt mało stali, biją wszelkie rekordy naiwności. Co gorsza, kreśląc program zamknięcia się w brytyjskiej skorupie Bevan staje się wyrazicielem jak najdalej posuniętego egoizmu mas. Masy te bywają tak zaślepione, że nie spostrzegają, iż szkodzą same sobie, jak w wypadku niedopuszczenia górników włoskich do kopalń, mimo ogromnego braku węgla i płynących stąd braków w innych działach wytwórczości.

W znanym czytelnikowi polskiemu liście otwartym emigrant hiszpański, prof. Madariaga, stwierdziwszy zupełną obojętność Bevana na los Europy pod panowaniem sowieckim, wytknął mu jego samolubstwo porównując jego postępowanie do postępowania kolonialnego wyzyskiwacza pracy niewolniczej. List Madariagi przeszedł jednak prawie bez echa. Nawet prasa konserwatywna nie podjęła jego argumentów przeciw walijskiemu demagogowi.

Nas, Polaków, wszelkie objawy apatii społeczeństwa brytyjskiego i jego obojętności na współczesne problemy moralne słusznie niepokoją. Ale niepokoją one również dalej wybiegających myślą wprzód Brytyjczyków.

Ostatnio anglikański arcybiskup Yorku stwierdził ze smutkiem, iż „o religię troszczy się dziś w Anglii tylko drobna część społeczeństwa". Uważając dzisiejszą W. Brytanię za kraj pogański wzywa on do jej ponownego nawracania. Wśród nowoczesnych pogan egoizm dominuje.

Wzrastające spoganienie życia społeczeństw przeważnie protestanckich jest jednym z największych niebezpieczeństw świata. Ono niesie za sobą zupełne zatarcie różnicy między złem i dobrem. Dechrystianizacja pociąga za sobą apatię oraz najskrajniejszy egoizm klasowy i narodowy. Są to zjawiska znane nie tylko teoretycznie, ale niestety, jak najbardziej wypróbowane we współczesnych herezjach komunizmu i hitleryzmu. Przyszłość pokaże, jaką drogą pójdzie Bevan i jego zwolennicy, odnoszący duże sukcesy w wyborach samorządowych. To pewne jest tylko, że nie będą im przyświecały ideały powszechne.

Nas katolików obowiązuje nauka Kościoła o współżyciu między narodami i między ludźmi. Nakazując miłować swój naród jednocześnie przestrzega przed skrajnościami egoizmu narodowego.

Stanowisko Bevana, czy to oceniane ze stanowiska świeckiego — Madariagi, czy z chrześcijańskiego punktu widzenia, pozostaje zapowiedzią tendencji nurtujących spoganiałe społeczeństwo.

P. J.

Z polskiego punktu widzenia

WIOSENNE ZALOTY

Pół setki dziennikarzy amerykańskich z pomniejszych pism zwiedzało w ciągu marca Europę. Dobijali się ze Stambułu 17 marca r.b. o wjazd do Moskwy i o widzenie się ze Stalinem, ale nie tylko bez wyniku lecz i bez odpowiedzi. Z Rzymu 22 marca r.b. przesłali cztery pytania z prośbą o odpowiedź Stalina, ale, wylatując za ocean 31 marca r.b., nic nie dostali. Niespodzianką było że, gdy lądowali w Nowym Jorku 1 kwietnia r.b., dodarła tam odpowiedź z Kremla via Londyn.

Odpowiedź ta wprawdzie nie była może obliczona wyraźnie na prima aprilis, ale, właściwie, gdyby była, mogłaby też brzmieć jak brzmiała, gdyż niczego poważnego nie zawierała.

Czy wojna jest teraz bliższa niż dwa lub trzy lata temu? Nie. Czy spotkanie głów wielkich mocarstw byłoby pożyteczne? Może. Czy chwila jest odpowiednia do zjednoczenia Niemiec? Tak. Czy i na jakich podstawach możliwe jest istnienie kapitalizmu i komunizmu obok siebie? Jest możliwe na podstawie gotowości przestrzegania zobowiązań, zasady równości i niewkraczania w sprawy wewnętrzne innych państw.

Daleko się tymi oświadczeniami i tymi zasadami nie zajedzie. Słyszało się to samo z Kremla w ciągu ostatnich lat wielokrotnie. I nigdy nic to nie znaczyło.

Jedynie zajmujące (i to nie bardzo, bez przesady, bez gorączki) — jest to, że Stalin — (nie w lot lecz po namyśle) — wołał jednak coś odpowiedzieć.

Właściwie trudno było inaczej. Dopiero co, 10 marca r.b., nota Moskwy do St. Zj. Ameryki, do W. Brytanii i do Francji zaskoczyła te państwa i cały świat przynaglaniem rokowań o pokój z Niemcami, od których właśnie Moskwa uciekała jak od ognia. Wypadało więc, bez nadmiernej skwapliwości, ale niby od niechcenia, podtrzymać nastroje gotowości do rozmów.

Więc odpowiedź Stalina, jak niewiele znaczy swą treścią, tak też nic nie znaczy swym pojawieniem się, gdyż jest tylko odpryskiem większej **gry Rosji w stronę Mocarstw Zachodnich i w stronę** Niemiec, a raczej, ściśle mówiąc, w stronę Niemiec.

Niemcom zachodnim bowiem, które zaszły daleko w rokowaniach z Państwami Zachodnimi o t.zw. Obronę Europy i w związku z tym o zamianę okupacji Niemiec Zachodnich na własne rządy niemieckie, powiada Rosja:

— A my dajemy wam zjednoczenie Niemiec; dajemy nie jakiś udział w jakiejś armii europejskiej, lecz własną armię niemiecką wszystkich broni i ze swobodą wytwórczości zbrojeń; dajemy zmiesienie wszelkich ograniczeń dla zwolenników Hitlera.

Jest bowiem widoczne, że właśnie wśród tych zwolenników Hitlera, którzy są przeciwnikami polityki zachodniej kanclerza Adenauera, poszukuje Rosja żywiołów oporu przeciw współdziałaniu Niemiec Zachodnich z Zachodem.

Tak jak widoczne jest też, że stanowiska noty Moskwy, iż sprawa granicy wschodniej Niemiec na Odrze i Nysie jest załatwiona, wygląda raczej na zaznaczenie, że... jest o czym pogadać.

Na razie, w Bonn, 3 kwietnia r.b. w parlamencie niemieckim, kanclerz Adenauer otrzymał upoważnienie do podpisania układów z Mocarstwami Zachodnimi o udział w armii europejskiej i zniesienie okupacji, co ma być załatwione w ciągu maja r.b. Zresztą nie bez.. szczelin czy wilczych dołów. Do uchwały parlamentu p. Adenauer musiał, a pewnie i chciał, przyjąć wstawkę, że celem najwyższym jest zjednoczenie Niemiec, co daje odskocznię w stronę Rosji.

P. Eden, w mowie w Glasgow, 8 kwietnia r.b., powiedział niewątpliwie słusznie:

— Wzrastająca siła obronna Państw Zachodnich sprawia, że po drugiej stronie ochota do rokowań jest większa niż była pół roku temu.

Jest to przynajmniej o tyle prawdziwe, że Rosja rzuciła obecnie przynętę rokowań, jeśli nie po to i na pewno nie po to, by dojść do wyniku w sprawie pokoju z Niemcami, co oznaczałoby jej odstąpienie od Łaby, to jednak po to, by zaburzyć wysiłki obronne Zachodu.

W każdym razie, z zimnej wojny, przez wiosenne zaloty, może się zrobić dość gorąco.

St. St.

SOWIETYZACJA WSI POLSKIFJ

Z dyskusji w t.zw. sejmowej komisji planu gospodarczego i budżetu wynika, iż tworzenie kołchozów na wsi idzie z dużymi oporami. W roku bieżącym powstało około 120 nowych kołchozów czyli spółdzielni produkcyjnych. Tym wydatniej reżym forsuje tworzenie sowchozów, czyli państwowych gospodarstw rolnych.

Pomimo znacznego zwolnienia tempa kołchozacji, reżym warszawski utworzył w dwóch pierwszych miesiącach bieżacego roku prawie 200 nowych kołchozów. Jak wynika z oficjalnego sprawozdania, z początkiem stycznia br. było w Polsce 3.152 kołchozy. W pierwszych dniach marca było ich już 3.311. Ilość nowych kołchozów wzrasta szczególnie na zachodnich ziemiach. Równocześnie wzrasta ilość państwowych ośrodków maszynowych. Z początkiem bieżącego roku było ich 260. Posiadały one 9.000 traktorów. Reżym zapowiada, że z końcem obecnego roku podwyższy ośrodki maszynowe do 335, a traktory do 11.300.

KOLEGIA KARNO-ADMINISTRACYJNE

Od 1 kwietnia br. zaczęły działanie t.zw. kolegia karno-administracyjne przy prezydiach rad narodowych. „Kolegia" te powstają przy radach narodowych wszystkich stopni od rad gminnych poczynając. Reforma ta oddaje również sądy administracyjne w ręce czynnika partyjno-politycznego.

Przewodniczący kolegiów karno-administracyjnych mają być wybierani z członków prezydiów rad narodowych, czyli spośród aktywistów komunistycznych na danym terenie. Kolegia te mają sądzić wszystkie sprawy właściwe dla postępowania karno-administracyjnego według kryteriów „interesu klasy robotniczej".

FORSOWNA NAUKA ROSYJSKIEGO

W roku ubiegłym przeszło kursy języka rosyjskiego 155.000 osób. W roku bieżącym cyfra ta ma być podwojona. W tym celu komuniści urządzają na terenie całego kraju w ciągu roku 1952 — 6.000 kursów. Podać tu trzeba, iż w cyfry powyższe nie wliczono kursów radiowych, które również prowadzone są bardzo intensywnie i kontrolowane pilnie przez nadzorców komunistycznych.

Z POLSKI

ODBUDOWA KOŚCIOŁÓW NA ŚLĄSKU

Gotycki kościół pod wezwaniem św. Wincentego we Wrocławiu, ufundowany przez Henryka Pobożnego, uległ prawie kompletnemu zniszczeniu w czasie działań wojennych. Kościół ten stanowił mauzoleum księcia Henryka Pobożnego. Roboty murarskie przy restauracji tego zabytku polskości na ziemiach odzyskanych zostały już zakończone. Obecnie przystępuje się do montowania dachu oraz rekonstrukcji gotyckiego wnętrza z końca 14 i początku 15 wieku. Uratowane od zniszczenia części ołtarzy barokowych oraz sprzętu kościelnego znajdują się obecnie w depozycie w Muzeum Śląskim we Wrocławiu, skąd po odbudowaniu kościoła przeniesione być mają doń napowrót.

Odbudowywana jest również piękna wieża kościoła wczesno-gotyckiego w Złotoryi oraz zabytkowe, średniowieczne kamieniczki na Ostrowiu Tumskim we Wrocławiu.

W POLSCE PRODUKUJĄ PENICYLINĘ

Po wielomiesięcznych próbach uruchomiono obecnie w Tarchominie pod Warszawą produkcję penicyliny krystalicznej. Penicylina ta jest jednak gorszej jakości niż zagraniczna. Przy budowie laboratoriów dla penicyliny pomagali inżynierom polskim specjaliści czescy.

DZIECI O ... KONSTYTUCJI

Z okazji trwającej do 6 kwietnia dyskusji nad konstytucją organizacje komunistyczne urządziły w całej Polsce olbrzymie imprezy młodzieżowe, które miały za zadanie przekonać ludność, że nowa konstytucja jest wielkim dobrodziejstwem Stalina dla Polski.

W ciągu ostatnich trzech tygodni przeprowadzono różne publiczne imprezy, przedstawienia i zbiorowe pisanie listów do Bieruta i do Stalina. W listach tych dzieci dziękują Stalinowi, że zapewnił Polsce ludowej konstytucję, która „przyniesie szczęście nam i naszym rodzirom", która „da dzieciom młodzieży pełną opiekę, w przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych gdzie dzieci pozbawione są wszelkich praw i wszelkiej opieki".

WYMUSZANIE DOSTAW MIĘSA

Po ogłoszeniu reżymowej ustawy o „obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźniczych" aktywiści poczęli spędzać ludność wiejską na przymusowe zebrania, na których wyjaśnia się chłopom nowe prawo i zapowiada kary za niestosowanie się do niego.

Dotychczas istniał obowiązek dostarczania kontygentów zboża i ziemniaków. Obecenie ustawa wprowadza stosunki, jakie panowały podczas niemieckiej okupacji kiedy rolnik polski prowadził bierny opór wobec okupanta. W pierwszych dwóch latach po wojnie kontygenty były zniesione. Ludność w Polsce nie odczuwała braku żywności. Dopiero gdy poczęto wprowadzać kołchozy masowo wywozić żywność do Rosji, głód począł się dawać we znaki. Na okupację sowiecką i bolszewickie parządki w Polsce, rolnik począł reagować po swojemu. Reżym znalazł się w trudnościach i wprowadził przymus prawny.

Według nowego prawa każdy rolnik, posiadający przynajmniej 1 hektar ziemi uprawnej, dostarczyć musi od 20 do 40 kilogramów żywca z hektara, zależnie od kategorii ziemi. Od dostawy zwolnione są gospodarstwa poniżeej hektara, o ile właścicielem jest człowiek powyżej 60 lat życia lub posiada więcej niż 5 dzieci poniżej lat 11. Dla złagodzenia oburzenia, reżym przyrzeka specjalne premie w formie ulg podatkowych oraz w węglu i paszy. Z drugiej strony grozi opornym karami.

NIEDZIELA Z tygodnia Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

PIUS XII WZYWA KATOLIKÓW ŚWIATA DO CZYNNEGO APOSTOLSTWA

Po uroczystej Mszy św. wielkanocnej Ojciec św. Pius XII przemówił do zebranych przed bazyliką św. Piotra tłumów liczących setki tysięcy Rzymian i pielgrzymów z całego świata. Przypominając, że w Zmartwychwstaniu Chrystusa mieści się zapowiedź wielkiego zwycięstwa dobra nad złem, Papież wezwał do tworzenia „falangi apostołów", którzy żyjąc pełnią życia Bożego pociągną za sobą liczne dusze, które należy zbawić. Trzeba pamiętać o cierpiących za wiarę i o tych wszystkich, którzy czekają na czynną chrześcijańską pomoc. Po przemówieniu Ojciec św. udzielił uroczystego błogosławieństwa Urbi et orbi (Rzymowi i światu).

*

— **W Anglii w wyborach samorządowych** socjaliści znacznie zwiększyli swój stan posiadania, a w wielu hrabstwach nawet odnieśli zdecydowane zwycięstwo.

— **Do kontroli kosztów okupacji** Niemiec zostały po raz pierwszy dopuszczone władze zachodnio-niemieckie. Najpierw będą zbadane rachunki amerykańskie, potem brytyjskie, w końcu francuskie.

— **W Polsce wprowadzono na próbę** taksówki powietrzne. Są to małe 4 — 5-cio-osobowe samoloty czeskie, typu Aero, 45, kursujące między większymi miastami i służące głównie dla wyższych urzędników państwowych.

— **Silne ocieplenie się w Polsce** pozwoliło na pełne rozpoczęcie siewów wiosennych.

— **Pogłoski o upaństwowieniu ziemi**, należącej do Kościoła w Polsce, pojawiły się wskutek artykułów w prasie reżymowej, przypominającej, że do Kościoła należy jeszcze 221 tys. ha, z czego 133 tys. ha. ziemi ornej, którą należy rozparcelować.

— **Wybory w Egipcie** zapowiedziane na 18 maja odroczono na czas nieoznaczony. Rząd ma zamiar wpierw zreformować ordynację wyborczą i dopuścić do udziału w wyborach kobiety. Rokowania z Anglią toczą się bardzo wolno.

— **Premier Mossadek** przyznał, że jego polityka w sprawie nafty perskiej zawiodła. Anglicy dostali pomoc dolarową wprost z USA i nie kupują nafty perskiej, aby ją sprzedać za dolary Stanom Zjednoczonym.

— **Rodzina królewska w Anglii** będzie nadal nosić nazwisko Windsor, przyjęte po I wojnie światowej przez króla Jerzego V zamiast rodzinnego nazwiska Sachsen-Koburg-Gotha (od małżonka królowej Wiktorii, księcia Alberta). Obecnie po ks. Filipie, mężu królowej rodzina powinna nosić nazwisko Mountbatten, ale królowa Elżbieta II zdecydowała, że ona i jej dzieci będą określani jako Windsorowie.

— **Znaczki z Leonardo da Vinci** o wartościach po 20, 50 i 60 lirów zostały wydane we Włoszech dla uczczenia 500-lecia urodzin genialnego twórcy.

— **Bezrobocie w fabrykach włókienniczych** w W. Brytanii rośnie. W Lancashire stanęło około połowy. Ilość bezrobotnych wynosi ponad 100 tysięcy.

— **Gen. Eisenhover prosi o zwolnienie** ze stanowiska dowodzącego siłami paktu atlantyckiego z dniem 1 czerwca. Nazwiska jego zastępcy jeszcze nie ogłoszono.

— **Nowy wikariusz kapitulny dla** diecezji gorzowskiej ks. prałat Zygmunt Szelążek złożył, jako pierwszy w Polsce, specjalne ślubowanie lojalności wobec władz i ustroju obecnego w Polsce w następstwie układu między Episkopatem i władzami z dnia 14 kwietnia 1950 r.

— **Wobec trwającego sporu** między właścicielami (koncernami) fabryk stali i pracownikami o podwyżkę płac prez. Truman polecił przejąć pod kontrolę państwową całą produkcję stali aż do czasu osiągnięcia porozumienia między obu stronami.

— **W. Brytania wciąż dostarcza Sowietom kauczuku** z Malajów dla... celów pokojowych. Kto to kontroluje?

— **540 tys. Polaków było we Francji w r. 1939.** Obecnie jest ich tam 460 tys. z czego 60 tys. to uchodźcy wojenni i powojenni reszta to osiadli we Francji robotnicy polscy, z których tylko kilkanaście tysięcy przyznaje się do obywatelstwa polskiego. Przeciętna rodzina polska ma 2—6 dzieci (francuska 1.9) tylko 30 proc. robotników polskich to fachowcy (fancuskich 70 proc.).

— **18 kwietnia Bierut skończył 60 lat** To radosne zdarzenie aktywiści wykorzystują, aby znowu nałożyć na ludność pracującą cały szereg zobowiązań dodatkowej pracy.

W. A. CHEBDA

Śladami rycerstwa

II.

Podczas, gdy na Zachodzie zakony rycerskie miały dodatni wpływ na powstanie takich organizacji, jak kawalerskie ordery i ukształtowanie się „idei rycerskiej", to w Polsce umiłowanie wolności, jak i niesławna pamięć Zakonu Krzyżowego sprawiły, iż odnoszono się do tego zagadnienia raczej niechętnie.

Mimo jednak odrębnego przeznaczenia oraz charakteru narodu i rycerstwa polsk., nasze dzieje związane są w pewnej mierze zarówno z wyprawami krzyżowymi, jak i z zakonami rycerskimi. Wspomnę tu tylko przelotnie, że za panowania Bolesława Kędzierzawego część rycerstwa polskiego pociągnęła w 1147 r. na drugą wyprawę krzyżową z cesarzem niemieckim, Konradem, a Henryk, książę Sandomierski w 1154 r. i Leszek Biały w 1220 organizowali również pokaźne zastępy krzyżowe. Znaną w dziejach jest również wyprawa podjęta przez możnowładcę polskiego Jaxę Gryla, który wróciwszy z Ziemi Świętej z kilkoma Bożogrobcami do kraju, ufundował dla nich (ok. 1156 r.) klasztor w Miechowie, skasowany przez rosyjskiego cara Mikołaja I w 1818 r., a bliski wskrzeszenia w 1939 r., dzięki gorliwemu staraniu komitetu organizacyjnego polskiej prowincji tego zakonu.

Nie mniej znanym w Polsce był również Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego (czyli Maltański), sprowadzony do kraju przez Henryka ks. Sandomierskiego. Zakon ten brał udział w krwawej rozprawie z Tatarami pod Legnicą, a na przestrzeni wieków posiadał w całej Rzeczypospolitej swoje szpitale i hospicja. Dzieło to zostało skasowane na przełomie XVIII i XIX w. przez rosyjskich zaborców, odrodziło się jednak w 1919 r. i przetrwało przez powstanie warszawskie, podczas którego kilku kawalerów zakonu poniosło śmierć, pełniąc na placu boju służbę sanitarną.

W okresie 1920-1939 parę, niedawno powołanych do życia, a istniejących w ubiegłych wiekach jako zakony rycerskie, samodzielnych związków było w trakcie tworzenia swych komórek w Warszawie. Ich głównym celem była służba charytatywno-szpitalna.

Ale gdy tak mówimy o różnych zakonach i orderach rycerskich, które przedostały się do Polski z zagranicy, nie podobna pominąć tak rodzimej organizacji, jaką był ustanowiony przez króla Władysława IV w 1637 r. „Order Niepokalanego Poczęcia" czyli „Kawaleria N. Marii Panny". Że ten wielki nasz król oddał ustanowiony przez siebie order pod patronat „Niepokalanego Poczęcia" na przeszło 300 lat przed ogłoszeniem tego dogmatu, to dowodnie przekonać nas może, jak bardzo monarcha i naród związani byli z tym kultem.

Myśl sama była wzniosła, budowała zrąb potężnego dzieła, niestety jednak tak często spotykana w naszym narodzie zawiść i obawa drobnej szlachty przed wszystkim, co zagrażało ograniczeniem „złotej wolności", zmusiły króla do zaniechania ostatecznej realizacji „Orderu". Ów moment natomiast wykorzystali protestanci i agitując przeciwko powstaniu organizacji, będącej pod patronatem Bogurodzicy, doprowadzili do upadku pięknego zamiaru. Został on jednak w pewnej mierze wznowiony przez króla Augusta II, który ustanowił Order Białego Orła pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. Pod tym wezwaniem również zostało założone, po styczniowym powstaniu, żeńskie zgromadzenie zakonne, o wzniosłym celu wychowania w duchu patriotycznym panien, pochodzących przeważnie z tzw. „zabranych prowincji", gdzie na skutek eksterminacyjnych metod tamtejszych władz rządowych nie mogły się one kształcić w języku ojczystym.

Do spadkobierców tradycji rycerskich należy również nasza kawaleria, czego najlepszym przykładem jest 14 pułk ułanów, którego żołnierze broniąc w 1919 r. przed cofającymi się oddziałami ukraińskimi klasztoru sióstr niepokalanek w Jazłowcu, do tego stopnia ulegli urokowi znajdującej się w tamtejszej kaplicy statuy Matki Bożej, że odtąd rok rocznie w dniu 8 grudnia konno przybywający ze Lwowa ułani składali hołd Jazłowieckiej Pani i wznawiali przed Nią ślubowania, że zawsze stawać będą w Jej obronie.

W czasie ostatnich dwóch wojen mieliśmy wiele przykładów bohaterstwa i cierpienia, w przekonaniu spełniania wielkich zadań. Wśród nich wspomnieć należy o generale rosyjskiej armii carskiej, gorliwym katoliku, pochodzącym z Kurlandii, baronie von der Heyde. Gdy oczekując na męczeńską śmierć z rąk sowieckich przebywał w moskiewskim więzieniu Butyrki, tam w celu nawracania Rosjan na wiarę katolicką założył wśród swych towarzyszy wschodnią gałąź Rycerzy Zakonu Konstantynieńskiego Św. Jerzego. Wkrótce potem został stracony, lecz jego syn Igor podjął inicjatywę, rozszerzając ją w Portugalii i Ameryce Południowej.

Innym znów przykładem jest założony podczas ostatniej wojny, przez młodego poetę Jerzego von Heintschel Heinegg, przebywającego w hitlerowskim więzieniu we Wiedniu, rycerski zakon pod wezw. Ducha Świętego, w przekonaniu, że opór austriacki powinien spełnić wielką misję dla Kościoła katolickiego i odkupić w ten sposób zbrodnie popełnione przez naród niemiecki.

Do tych pięknych rycerskich odruchów ludzi skazanych należy również inicjatywa grupy polskich oficerów internowanych w 1939 r. w Kalwarii na Litwie i stamtąd przewiezionych do Kozielska, gdzie w zamiarze utrzymania wśród rodaków religijnego i patriotycznego ducha zawiązało się, niemalże w katakumbowych warunkach i z narażeniem własnego życia, Koło Religijno-Rycerskie Najśw. Marii Panny Zwycięskiej, przed wizerunkiem której modlimy się tak często w londyńskim Brompton Oratory.

Myśl rycerska, krocząca przez całe wieki twardą, skalistą drogą, gęsto zroszoną krwią tych, którzy ją tyczyli, nie jest wcale, jak wielu myśli, tworem pewnych uprzywilejowanych warstw społecznych, dążących do zabezpieczenia sobie osobistych korzyści, jest ona natomiast ową iskrą zapalającą wielki ofiarny płomień niszczący zło, a wznoszący się ku niebiosom na chwałę Bożą.

W. A. Chebda

Z SALI ODCZYTOWEJ

G. F. Kennan — prorok błędnej wiary*)

Opinie George'a F. Kennana, wyrażone w jego książce „American Diplomacy (1900-1950)", są czymś więcej niż poglądami politycznego pisarza.

P. Kennan, czołowy przedstawiciel amerykańskiego „Trustu Mózgów" zajmującego się zagadnieniami polityki zagranicznej, objął niedawno stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie.

W lipcu 1947 r. ukazał się w amerykańskim czasopiśmie „Foreign Affairs" artykuł podpisany „Mr. X.", w którym zostały wyłożone zasady tzw. „containment", czyli polityki powstrzymywania Rosji a więc stawiania oporu dalszej jej ekspansji i unikania własnych wystąpień ofensywnych. Artykuł ten wywołał w swoim czasie wiele hałasu. Po czterech latach, w kwietniu 1951 r. „Foreign Affairs" wydrukowały drugi artykuł, znów sygnowany „Mr. X." i wyrażający tym razem nadzieję, że przez odbudowę sił amerykańskich i ich stały nacisk na Sowiety dojdzie drogą ewolucji wewnątrz Rosji do pożądanych dla Ameryki zmian. Stany Zjednoczone powinny wiedzieć, jaką Rosję chciałyby mieć za partnera, z jaką Rosją mogłyby współżyć w pokoju (koegzystencja).

Autorem obu tych rozpraw, zamieszczonych obecnie na końcu jego książki, jest p. Kennan, który pisał je, gdy był szefem biura planowania w Departamencie Stanu. Stany Zjednoczone przyjęły jego doktrynę „containment" wobec Rosji i oficjalnie polityka ta obowiązuje do dzisiaj. Jak wiadomo, nie osiągnięto żadnego z oczekiwanych wyników, natomiast Sowiety zagarnęły w ostatnich latach nowe olbrzymie obszary w Azji, a w okupowanej Europie umocniły swoją pozycję.

P. Kennan szuka w przeszłości Stanów Zjednoczonych natchnienia dla wytycznych, które przyświecać winny politycznemu myśleniu Amerykanów w sprawach dotyczących polityki zagranicznej. Zdaniem Kennana nieszczęściem ubiegłych pięćdziesięciu lat było prawno-moralne podchodzenie do zagadnień międzynarodowych. Polegało ono bowiem na wierze, że przyjęcie systemu prawideł i ograniczeń skutecznie zapobiegnie zagrażającym pokojowi dążeniom poszczególnych państw. Rozpatrując okres ostatniego 50-lecia polityki amerykańskiej, książka dzięki błyskotliwym zaletom umysłu autora więcej wprowadza do takiej analizy zamętu niż światła.

W 1898 r. Stany Zjednoczone wyszły po raz pierwszy z granic swojego kontynentu. Stając w obronie niezależności Kuby, zdobyły w wojnie z Hiszpanią Filipiny. To przymusowe wejście w sam środek spraw azjatyckich doprowadziło wreszcie w czasie drugiej wojny światowej do bezpośredniego zetknięcia się z Rosją i w następstwie do konfliktu interesów amerykańsko-rosyjskich.

Pięćdziesięciolecie, w którym Stany Zjednoczone z małego kraju przemieniły się w pierwsze mocarstwo świata, nie zachwyca p. Kennana. Lepiej było żyć przedtem, gdy bezpieczeństwo gwarantowała Brytania, niepodzielna władczyni na morzach świata i najzdolniejszy strażnik równowagi sił („balance of power") w Europie. Bezpieczeństwo Brytanii gwarantowała wówczas równowaga sił czterech mocarstw europejskich: Francji, Niemiec, Austro-Węgier i Rosji. Równowaga została jednak zwichnięta przez rewolucję rosyjską, klęskę i w jej następstwie niesprawiedliwe potraktowanie Niemiec oraz — nad czym p. Kennan szczególnie ubolewa — rozpadnięcie się Austro - Węgier. Mimo wygranej I wojny światowej, bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych osłabło, ponieważ zmniejszyło się bezpieczeństwo Brytanii.

Lata po traktacie wersalskim znaczone są próbami odbudowy „balance of power". Lloyd George bał się Focha, stąd pobłażliwość dla Niemiec w imię „równowagi sił". Następnie zamierzano ją osiągnąć w Locarno za cenę zrzeczenia się wpływów na układ sytuacji politycznej między Rosją a Niemcami. Skutkiem tego postępowania było Monachium, wreszcie przyszły Teheran i Jałta.

Do czego ta metoda doprowadziła? Do konieczności powrotu zasad prawno-moralnych w życiu międzynarodowym. Lecz wysunięto je dopiero wtedy, gdy żywotne interesy amerykańskie zostały naruszone w Korei i gdy zapłacono za nie życiem kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy. Pogodziwszy się bowiem — w imię zasad proklamowanych przez p. Kennana — z niewolnictwem 100 milionów Europejczyków, trzeba było przelewać krew dla obdarzenia demokratycznymi instytucjami północnych Koreańczyków.

Za pomocą bardzo zręcznej dialektyki p. Kennan chce przygotować czytelnika do pogodzenia się z główną tezą swojej książki. Uważa on, że największy błąd w polityce międzynarodowej polega na „łączeniu pojęć prawnych z pojęciami moralnymi". Wynika bowiem z tego „wprowadzenie do spraw dotyczących państw pojęcia dobra i zła w przypuszczeniu, że zachowanie się państwa może podlegać moralnemu wartościowaniu".

A więc, żeby odbudować bezpieczeństwo, należy wrócić do XIX-wiecznej zasady równowagi sił. Tym razem dwóch mocarstw światowych, Rosji i Stanów Zjednoczonych, spadkobierców po Brytanii.

Rozważania te dla znającego historię ubiegłych 50 lat są zupełnie nieprzekonywujące. Końcowe i główne twierdzenie wcale nie wypływa z zastanowienia się nad przeszłością, jest ono wyznaniem wiary zrodzonym na użytek teorii o konieczności współżycia (koegzystencji) świata kapitalistycznego z bolszewickim.

Teza ta została wysunięta po to by stworzyć odpowiedni „klimat" dla misji p. Kennana jako ambasadora w Moskwie.

Świat lekarstwem ustępstw poważnie się zatruł. Było ono już stosowane wobec Hitlera, obecnie także wobec Stalina. Moskwa jest jednak chyba najlepszym na świecie miejscem, gdzie można się wyleczyć z takiego zatrucia.

Tego też wyleczenia należy życzyć p. Kennanowi w interesie jego własnym a przede wszystkim jego kraju, który ma dziś wiele do powiedzenia i jeszcze więcej do zrobienia.

*) Na podstawie referatu wygłoszonego przez p. Jerzego Zdziechowskiego w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego.

STEFAN LEGEŻYŃSKI

O MORZU, W KTÓRYM SIĘ NIE TONIE

Ziemia Święta ma osobliwość, która od wieków interesuje ludy świata. Jest nią Morze Martwe.

Kiedy się znajdziemy nad jego brzegiem, ujrzymy krajobraz o dziwnym, trochę niesamowitym pięknie: ziemię promieniującą odbitymi promieniami słońca, w dali fioletowe wysokie mury górskie, w górze niebo srebrne, a w dole wodę o pięknym, żywym błękicie.

Jakie są osobliwości tego morza?

Leży ono w depresji czyli poniżej poziomu mórz świata i ma największe na świecie zasolenie.

Morze Martwe leży w środkowej części tak zwanego „rowu palestyńskiego", który jest przedłużeniem rowu wschodnio - afrykańskiego. Rów wschodnio - afrykański ciągnie się od rzeki Zambezi przez jezioro Tanganika, Wiktorii, Edwarda, Rudolfa do jezior Abisynii. Dalej w nim właśnie mieści się Morze Czerwone ze swym odgałęzieniem — zatoką Akabą i w przedłużeniu jej „rowem palestyńskim".

Od północy zdąża do Morza Martwego rzeka Jordan. Płynie on osią zapadliska przepływając kolejno jeziora: Hule, (o poziomie o 4 metry poniżej poziomu Morza Śródziemnego) i Genezaret zwany jez. Tyberiadzkim (ponad 200 metrów poniżej poziomu Morza Śródziemnego). Kończy swój bieg wpadając do bezodpływowego jeziora zwanego, ze względu na wielkość, Morzem Martwym. Zwierciadło M. Martwego leży prawie 400 metrów poniżej poziomu mórz (— 394) a dno prawie 800 m. (-794). Morze Martwe posiada długość 76 km. szerokość 15 km. powierzchnię 915 km. kw.

Nazwa morza zmieniała się. Kolejno nosiło ono nazwę Asfaltowego, zawiera bowiem asfalt, następnie Słonego, a ostatnio Martwego. Pierwszą nazwę nadali mu Grecy, ostatnią Rzymianie, ze względu na brak w nim ryb. Najnowsze badania podobno stwierdziły obecność pewnych drobnych żyjątek.

Ilość soli rozpuszczona w jego wodzie (27 litrów soli na 100 litrów wody) jest tak duża, że przedmioty w niej zanurzone są w o wiele większym stopniu wypierane aniżeli w wodzie słodkiej. Pływając w tej dziwnej wodzie można stanąwszy pionowo wynurzyć się nad powierzchnię do połowy ciała. Zapasy soli morza Martwego mogą służyć na potrzeby 2 miliardów ludzi przez okres tysiąca lat.

Zajmiemy się z kolei odpowiedzią na pytanie, jak powstało zapadlisko palestyńskie, a następnie, jak powstało samo morze.

By odpowiedzieć na pierwsze pytanie musimy omówić szereg innych zjawisk geograficznych i geologicznych Palestyny, Azji i Afryki. Według teorii wielkiego uczonego Wegenera, lądy są jakby wielkimi kawałami kry na płynnym wnętrzu naszego globu. Skutkiem ruchu obrotowego ziemi wokół swej osi lądy powoli przysuwają się do siebie to znowu się od siebie odsuwają. W pierwszym wypadku: przy nacisku kontynentów o siebie, fałdują się one w góry. Przez takie sfałdowanie powstały góry tzw. młode (z Himalajami i Alpami na czele). W Polsce — Karpaty, w Palestynie —Góry Judzkie.

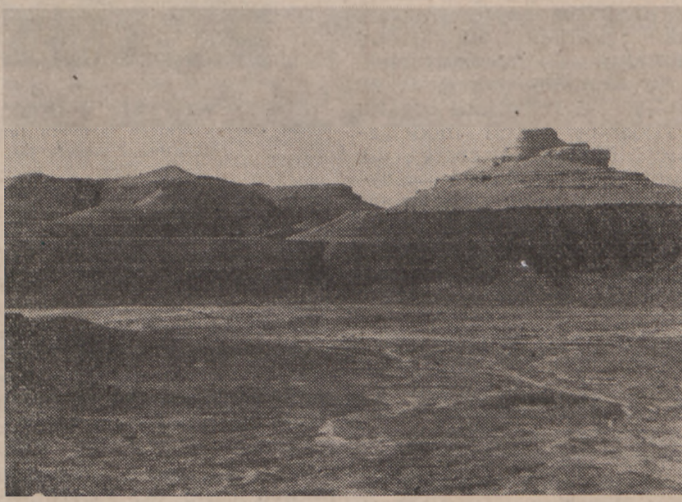
Skutkiem popękania skorupy ziemskiej, bloki poodzielane od siebie spękaniami, zaczęły się zapadać w głąb. W ten sposób utworzył się „rów palestyński". Na krawędziach tego rowu powylewały się lawy. Stąd w okolicach jeziora Tyberiadzkiego widzimy piękne bazalty.

Główne zapadlisko palestyńskie jest otocze promienisto mniejszymi zapadliskami, jak równiny Beisan i Afule w dolinie Izraela oraz dolina u podnóża góry Tabor. Szereg mniejszych zapadlisk posiada Galilea. Połączono je kanałami z Jordanem i w ten sposób wykorzystano je dla potrzeb rolnictwa.

Palestyńskie depresje nachylone są w stronę wschodnią, w kierunku największego obsunięcia się mas ziemi. Ziemia zapada się tu schodami opadającymi na wschód. Najniższy stopień, a więc w naszym wypadku dno Morza Martwego, jest na wschodzie, wyższe stopnie coraz dalej na zachód

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego, dr Antoni Jakubski podniósł jedną ciekawą cechę, którą również stwierdził w Afryce nad tamtejszymi jeziorami, tę mianowicie, że zapadliska na zachód od Morza Martwego zaznaczają się jako schody (wygięcia warstw), podczas gdy warstwy na wschód od niego leżą płasko jedne na drugich. Tę samą cechę mają i wyniesienia.

Na zachód od Morza Martwego mamy najwyższy szczyt, Hebal, 940 m. nad poziomem morza, na wschodzie zaś wśród Gór Moabickich, szczyt Um ed Daradz sięga 1.260 m. Samaria i Galilea to serja bloków porozdzielanych zapadliskami. Judea posiada najmniej zapadlisk.



DAWNE DNO MORZA MARTWEGO

Skoro już wiemy jak powstało zapadlisko palestyńskie, zapytamy, skąd się wziął zbiornik słonej wody zwany Morzem Martwym.

Sprawa ta nie jest prosta. W okresie dyluwialnym, a więc w czasie, gdy duże partie półkuli północnej naszej ziemi były zlodowacone, z gór okolicznych spływały potężne masy wód wypełniając zapadlisko palestyńskie. Pod ich ciężarem zapadlisko się pogłębiało i osiągnęło stan, który obserwujemy obecnie. Od południowego brzegu Morza Martwego aż powyżej północnych wybrzeży Jeziora Tyberiadzkiego, rozciągało się wtedy jedno olbrzymie jezioro, które, jak można sądzić z zarysu wyciętego na górach Moabickich, sięgało o 430 m. wyżej niż dzisiejszy poziom zwierciadła M. Martwego. Gdy z biegiem lat stopiły się lodowce, jezioro otrzymywało coraz mniejsze ilości wody i powoli zaczęło się zmniejszać. W miarę zaś wyparowywania wzrastało zasolenie jego wody.

Palestyna od okresu lodowcowego do dzisiaj staje się coraz suchsza. Skutkiem tych zmian klimatycznych jest zaniknięcie lasów (sosna, dąb) oraz tura, który żył tu jeszcze przed kilkuset laty. W wyniszczeniu lasów współpracował człowiek. Głównym jednak powodem ich zanikania jest wyższa temperatura i coraz mniejsza wilgotność. Zimy były dawniej chłodniejsze i padały obfite śniegi. Procent soli w M. Martwym wynosi 24 do 27 pct, w jez. Tyberiadzkim ok 1 pct, gdyż sól została wymyta z niego przez Jordan. Tereny po obu stronach Jordanu są zasolone i stwarzają trudności dla rolnictwa. Źródła, które wypływają w Jerychu, wypłukują sól z gleby. Samo też Jerycho oraz jego sady i ogrody warzywne rosną i posuwają się z roku na rok coraz dalej na południe, w miarę wysładzania gruntów.

Prócz soli kuchennej Morze Martwe ma szereg innych soli: chlorki węglanu, węglan magnezji i inne. Są one surowcem dla przemysłu chemicznego Palestyny. Wysoki procent soli M. Martwego można by wytłumaczyć także jej morskim pochodzeniem. Możemy przyjąć, że dostała się ona z M. Czerwonego, które posiada 4 pct zasolenia, w tym czasie gdy „rów palestyński" miał połączenie z nim.

W czasie pobytu wojsk naszych w Palestynie, jak też i kilkuletniej pracy polskiego szkolnictwa, polscy geografowie dokonali szeregu prac i spostrzeżeń naukowych, że wymienię badania magistra Władysława Gorczyńskiego.

Nauka jednak nie powiedziała ostatniego słowa o tajemniczym i pięknym jeziorze zwanym Morzem Martwym.

Stefan Legeżyński

ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI

W MŁODYCH RĘKACH

Podnoszą się głosy, że teatr polski w Wielkiej Brytanii przeminął. Czyżby? Może skończyła się jego faza przejściowa pomiędzy teatrem wojskowym a teatrem polskim na uchodźstwie — dwoma tworami, połączonymi jedynie delikatną nicią sztuki. Często już tak bywało, że działalność teatralna kwitła u nas w warunkach normalnej pracy na skalę społeczeństwa, albo w ciężkich warunkach nienormalnych — w grupach, kiedy trzeba było wypracowywać wszystko od podstaw: wtedy ludziom „prostym" urastały skrzydła u ramion; znajdowały się, nie wiadomo skąd, talenty reżyserskie; wypływały grona aktorów „z Bożej łaski" (i to jakich!) — bez szkół, których nie było — z własnego talentu i umiłowania sztuki. I dawano spektakl co się zowie! Bo był wyraźny kulturalny klimat, istniała potrzeba i były grona ludzi, chcących i mogących tej potrzebie sprostać.

W obecnej niejasnej dobie przejściowej, do której końca się może zbliżamy, widocznie nie ma miejsca na skrystalizowane formy sztuki, stosowanej w jakiejkolwiek dziedzinie — na skalę 150 - tysięcznej społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii. Powiedzmy więc sobie to otwarcie, nazwijmy rzeczy po imieniu i przestańmy się bawić w ciuciubabkę.

Teatr, muzyka, kino, radio, plastyka i literatura muszą być upowszechniane racjonalnie: formy tych wszystkich sztuk winny stać na takim poziomie, aby wywołały żywy oddźwięk w odbiorcach i winny być one należycie rozprowadzone, tak, aby w kosztach i czasie były dostępne każdemu.

Wtedy można mówić o kulturze, o równaniu w górę (a nie w dół), o eliminowaniu różnic społecznych i cywilizacyjnych. Najpierw trzeba zainteresować dziełem, a dopiero potem można oczekiwać na nie reakcji. W żywym klimacie kulturalnym, który winien być tym intensywniejszy, im bardziej się jest z dala od własnego społeczeństwa, z czasem będzie coraz więcej rzeczy, które łączą, a coraz mniej, które dzielą. Może nawet okaże się wtedy, że owe różnice stają się coraz mniejsze, bo poszczególni ludzie będą sobie coraz bliżsi. Może wtedy dojdzie do zjedoczenia i do mickiewiczowskiego „o ile polepszycie serca wasze i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa i powiększycie granice".

Smutny jest stan obecny, ale rokuje on nadzieje. Uwidacznia się duży zryw młodzieży, która, dojrzała na wojnie i po wojnie, przypomina o swoim istnieniu. Ale jak? Rodzice, gdy ich kto tu ma, pozapadali często w szarzyznę emigracyjną, rzadko można się dowiedzieć rzetelnie o rzeczach, których się nie widziało. Ale wyłania się jeden zbawienny czynnik: dostrzeżenie u innych, bez różnicy wieku, własnych cech, zbliżonych upodobań, podobnych reakcji. I te rzeczy łączą. A że bywają to cechy, upodobania i reakcje inne niż angielskie, powodują one, że lgniemy do siebie na krótszy lub dłuższy czas. Do wewnętrznego zadowolenia człowiek potrzebuje oddźwięku „swojego".

I tak młodzież, niewątpliwie często kierowana przez ludzi starszych wiekiem, choć wciąż młodych duchem, ale czasem też i samorzutnie, szuka wspólnymi siłami własnych form życia, a może i własnej treści, ale to ostatnie niezmiernie trudno... Zaczynamy od wzorów osiągalnych — w czasie sięgamy nawet do starożytności czy wprost do początków dziejów człowieka. W Londynie źródeł powszechnych jest wiele. Jest z czego czerpać. I przewodników własnych można by znaleźć. Czasami jednak woli się szukać samemu — na nos, że tak powiem, wtedy bowiem, po dojściu do czegoś, staje się na własnych nogach. Z polskiego punktu widzenia można w ten sposób dojść do prac pionierskich.

Jest wiele dziedzin pracy na polu sztuki i to nie tylko w Londynie — sztuka nie zna czasu ani przestrzeni, tyle że raz jest łatwiej, a raz trudniej.

Jest już kilka pozycji na niezbilansowanym koncie młodych. Za jedną z nich należy uważać popis młodzieży i dzieci, zgromadzonych w bursach prowadzonych przez

(Dokończenie na str. 6)

W MŁODYCH RĘKACH

(Dokończenie ze str. 5)

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży w Londynie. Odbył się on w niedzielę, 23 marca br., w formie Wieczoru Teatralnego, w znanym z przedstawień teatru zawodowego St. Mary's Hall na Clapham.

Na program złożyły się deklamacje indywidualne i zbiorowe, jak też i pełna barw inscenizacja bajki o krasnoludkach w wykonaniu dzieci przedszkola oraz utwór sceniczny pt. „Majster Kiliński" pióra Marii Gerson-Dąbrowskiej, w wykonaniu młodzieży obu burs.

Rozczulający występ dzieci wykazał ich dużą swobodę na scenie, która zazwyczaj tremuje. Był to jakby dalszy ciąg zabawy, do której jeszcze doszedł element popisu. Wyraźna dykcja i opanowanie języka polskiego dzieci w wieku od 3 do 5 lat były godne podziwu.

Młodzież z kolei (wśród niej tylko jedna osoba liczyła dojrzałe 21 lat) zagrała „Majstra" z olbrzymią werwą, a gdzie było potrzeba — w sposób przekonywujący, porywający i wzruszający — wprowadzając element dramatu, liryki, komizmu i tragizmu. Mówi się, że na przedstawieniu widać zawsze, co się działo na próbach. W tym wypadku wypracowanie poszczególnych sytuacji, jak też i całości jest zasługą p. Mieczysława Basisty, wychowawcy młodzieży w bursie męskiej. Jego to wielkim dziełem było wydobycie talentów u poszczególnych wychowanków. To właściwa rola reżysera. A reżyser, to podstawa teatru. Należy wspomnieć o staraniach i pomocy w przygotowaniu wieczoru ze strony p. Wandy Kirdzik, kierowniczki przedszkola, oraz p. Heleny Kamińskiej, wychowawczyni bursy żeńskiej, jak też i komitetu rodzicielskiego przedszkola.

Imprezy tego rodzaju są godne ujrzenia przez szerszy ogół; jeżeli jednak dystans gra rolę i tylko niecałe 200 osób mogło podziwiać popis młodych talentów, to może Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży zechciałoby zjechać z całym widowiskiem do „Ogniska", aby „śródmieście" mogło zobaczyć?

Andrzej Wojciechowski

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

KTO NIE WIDZIAŁ - NIECH ŻAŁUJE!

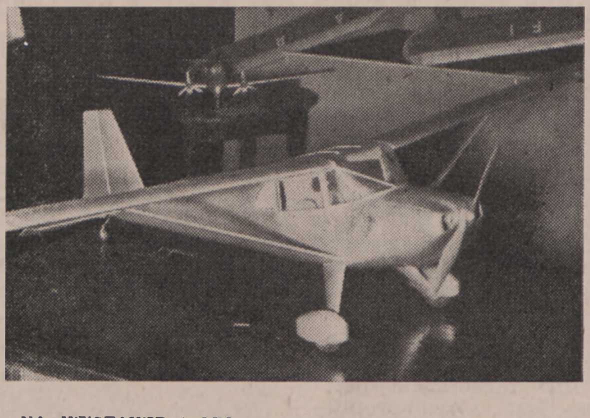
W dniu 28 marca br. w klubie Samopomocy Lotniczej w Londynie p. Karpińska dokonała otwarcia drugiej wystawy modeli szybowcowych, urządzonej przez naszych młodych entuzjastów lotnictwa.

Wstępne przemówienia inż. Płoszańskiego i gen. Karpińskiego skreśliły historię powstania sekcji modelarskiej oraz kolejne okresy jej pracy.

Wśród licznych gości stronę angielską reprezentowały takie postacie jak Group Captaina — przedstawiciela z Air Ministry, jak E. F. H. Cosha — redaktora organu brytyjskiej sekcji modelarskiej „Modern Aircraft", jak dalej H. J. Nichols'a — dyrektora jednej z największych firm lotniczego modelarstwa, oraz p. Guilmanta, wybitnego konstruktora najlepszych szybowców i wielu innych.

W niedużej sali wystawowej nagromadzono wiele wszelkiego rodzaju cacek. Mali konstruktorzy okazali się fachowcami, których lekceważyć nie wolno!

Na wstępie wita nas radiem sterowany — olbrzym. Dzieło p. Tadeusza Nachtmana, osobistości w modelarstwie aż nadto dobrze znanej. Radiem sterowany! — Zobaczymy, czy to się zgadza. Oto w kącie sali, na małym stoliku stoi inne cacko. Radiowa aparatura z zawadiacko sterczącym masztem. — Skonstruowali ją pp. Nachtman, Chrzanowski i Deskur. „Niedowiarków" zebrało się paru koło płatowca a operatorzy jęli coś majstrować przy „stacji nadawczej". I oto ni stąd ni z owąd samolot zaczął w prawo i lewo „machać ogonem". Ten i ów odstąpił krok w tył a „służbowy" fotograf, na wszelki wypadek, wycofał się ze swoją lampą do korytarza! Nigdy nie wiadomo co i jak... lepiej z daleka!



NA WYSTAWIE MODELI LATAJĄCYCH W LONDYNIE
Model amerykańskiego samolotu turystycznego, „Luscombe Silvair", konstruktorem modelu jest p. Zbigniew Datkiewicz.
(Fot. W. Bednarski, 19 Warwick Ave., W.9.)

Obok na fortepianie skrzydła rozpostarło inne cudo. I jakby umyślnie chcąc na siebie zwrócić uwagę — „robi oko" do publiczności światłami kierunkowymi na płatach. To Luscombe Silvaire. Twórcą — p. Zbigniew Datkiewicz. Dalej widzimy oryginalny w swym kształcie Monocupe o literach M.I.P.-Smyk. Konstruktorem tego jednosiedzeniowca jest p. inż. Płoszański, prezes sekcji modelarskiej i dusza dobrze przygotowanej wystawy. Wykonawcą pięknego modelu jest p. Andrzej Waluszewski.

Zaraz obok bieleje jakiś niepozorny górnopłat. Litery na sterze mówią jednak wszystko. To — R.W.D. 5 bis! Coś bardzo, bardzo znajomego. Cofnijmy się o „bidne" dziewiętnaście lat wstecz. Zobaczymy to samo — tylko dużo większe i gdzie indziej — bo na piaszczystym wybrzeżu Afryki śmigłem zwrócone ku atlantyckiej dali. Obok modelu stojący konstruktor, student politechniki w Battersea, przybrał postać kogoś równie bardzo znajomego. Zapuścił śmigło i przefrunął spienioną topielą oceanu. A potem? A potem od bałtyckiego piachu po tatrzański granit, od zakopconego Śląska aż na skraj poleskich błot jedno tylko nazwisko było znane. Pułkownika Stanisława Skarżyńskiego! Naprawdę trudno było o lepszy i bardziej wzruszający pomnik dla naszego wielkiego lotnika jak właśnie ten precyzyjny model, który wystawił ojcu po latach 19 jego syn. Brawo, Panie Maćku!

Przyszedł wreszcie moment wręczania nagród. Pierwszą otrzymał 13-letni Wojtek Osowianka, drugą — p. Maciek Skarżyński, trzecia przypadła 15-letniemu Karolowi Bednarzowi, uczniowi szkoły w Bottisham.

Angielski Group Captain wręczając nagrody i gratulując nagrodzonym nie omieszkał dodać: join the Air Force!

Na zakończenie przemówił raz jeszcze p. Karpiński i zaznaczył, że właśnie ci młodzi będą mogli wskrzesić polskie lotnictwo i nikt inny jak właśnie oni, w myśl słów Wieszcza, „wylecą ponad poziomy".

Śmiało rzec można, że już są na... starcie!

Marek Gramski

KATOLICY SZKOCCY ŻYWIĄ PODZIW DLA POLAKÓW

KS. ARCYBISKUP G. S. GRAY WIZYTUJE PARAFIĘ POLSKĄ W EDYNBURGU

W niedzielę Męki Pańskiej odbyła się pierwsza wizytacja pasterska naszej polskiej parafii przez mianowanego niedawno Arcybiskupa Edynburga i St. Andrews ks. dr Gordona S. Gray'a. Dostojnemu Gościowi towarzyszyli w czasie wizytacji: wikariusz generalny, msgr. C. J. Chase, proboszcz katedry edynburskiej msgr. J. Breen, ks. Hodgson, ks. Fr. R. Grady i ks. Fr. L. Davison.

Kaplica polska przy Randolph Place, w której ks. arcybiskup Gray odprawił Mszę św., wypełniona była po brzegi wiernymi. Przybyli również liczni Polacy z okolicznych hosteli. Na nabożeństwie obecny był b. dowódca I Korpusu gen. St. Maczek, przedstawiciele Rady Stowarzyszeń Polskich, organizacji katolickich: Akcji Katolickiej, Sodalicji Mariańskiej, „Veritas", Kółka Różańcowego i Komitetu Kościelnego, na którego barkach spoczywała sprawna organizacja całości. Reprezentowane były również wszystkie polskie organizacje społeczne.

U wejścia do kaplicy czekał na Dostojnego Gościa Rektor Polskiej Misji Katolickiej na Szkocję i zarazem proboszcz polskiej parafii w Edynburgu, ks. dr L. Bombas, który po wprowadzeniu Arcybiskupa wraz z otoczeniem do świątyni powitał go mówiąc m.in.:

„Wszyscy Polacy-katolicy, którzy w czasie ostatniej wojny zjednoczyli się i znaleźli oparcie w tej parafii, czekali z utęsknieniem na mianowanie przez Stolicę Apostolską nowego pasterza, gdyż po tylu stratach, jakie sam ponieśli, rozumieli, czym jest dla wiernych brak pasterza w diecezji. To uczucie pogłębiło się przez fakt, że dzięki naszej przynależności do jednego, świętego, katolickiego, apostolskiego Kościoła znaleźli w tej diecezji razem z jednością katolickich prawd i świętych Sakramentów także możność chwalenia Boga w naszym własnym języku, śpiewania swoich pieśni i uczestnictwa w polskich nabożeństwach. Jesteśmy szczególnie wdzięczni za tę możność utrzymywania naszych zwyczajów, gdyż bezustannie żyjemy myślą powrotu do Kraju. Jesteśmy bowiem świadomi tego faktu, żeśmy nie zarobkową ale polityczną emigracją pragnącą najrychlej odzyskać ukochaną Ojczyznę.

Wiemy, nasz Dostojny Arcypasterzu, że Twoja wizytacja jest dla nas wielkim zdarzeniem, szczególnie dlatego że zbiega się z rozpoczęciem naszych św. rekolekcji, które mamy odbyć dla odnowienia nas samych, naszych rodzin i naszego społeczeństwa. Dlatego to dzisiaj, my, Chrystusowi Żołnierze, gotując się do duchownych ćwiczeń, Ciebie, Dostojny Arcypasterzu prosimy o modły i błogosławieństwo.

Ks. Arcybiskup celebrował Mszę św. i w czasie niej po Ewangelii przemówił do zgromadzonych w kaplicy Polaków.

Na wstępie wyraził głęboką radość z możliwości zetknięcia się z przedstawicielami Polaków z Edynburga i ofiarowania Mszy św. na intencję spełnienia ich gorących pragnień powrotu do wolnej Ojczyzny. Dziękując zaś za słowa powitania skierowane doń przez ks. rektora Bombasa, przypomniał, jak to w okresie ostatniej wojny stykał się z Polakami na terenie St. Andrews oraz w okręgu przemysłu włókienniczego w mieście Hawick, gdzie był proboszczem.

„My katolicy szkoccy — mówił arcybiskup Gray — żywimy uczucia największego podziwu dla waszego narodu i waszego umęczonego kraju. Niestety te dni, które są dniami pokoju dla nas, nie są jeszcze dniami pokoju dla was — ale niezbadane są wyroki Boskie, a Stwórca realizuje swoje plany w niezwykły sposób i wierzyć należy, że nadejdzie dzień przywrócenia wolności narodom ujarzmionym, a więc i Polsce.

Tak samo jak mieliśmy w okresie minionej zawieruchy wojennej — w chwilach jakże nieraz ciężkich — polskich lotników u naszego boku, którzy walczyli wraz z nami o wolność świata, tak samo i dziś dumni jesteśmy z waszej z nami współpracy.

My Szkoci jesteśmy wolni — wy Polacy nie — ale Bóg szykuje prawdopodobnie dla was wolność większą i świetniejszą.

Jesteście dziś rozrzuceni po całym niemal świecie i zapewne dlatego wszechmogący Bóg — odwleka godzinę waszego wyzwolenia, byście mogli szerzyć ukochaną przez wasz naród wiarę katolicką we wszystkich krajach, które czasowo zamieszkujecie.

Wy, Polacy, jesteście znani w Szkocji jako gorliwi katolicy i ludzie tu na was patrzą widząc w was żywą dla naszej wiary katolickiej reklamę.

Kończąc swe przemówienie arcybiskup powiedział:

— Będziemy modlić się gorąco o wolność Polski i pamiętać o was odprawiając Msze święte na waszą intencję.

— Wasza Ojczyzna będzie wolna na pewno, a wy wrócicie do waszego katolickiego dziedzictwa. Ale nim to nastąpi, nieście znajomość i umiłowanie Boga tym, którzy żyją w ciemności.

Uroczystości kościelne, w czasie których pienia religijne wykonał polski chór „Echo", zakończone zostały odśpiewaniem „Boże, coś Polskę" i udzieleniem błogosławieństwa wiernym przez Arcybiskupa.

O godz. 1.30 arcypasterz przybył w towarzystwie ks. rektora Bombasa i otoczenia do Domu Kombatanta, gdzie miał możność zetknięcia się z przedstawicielami miejscowej Polonii. U wejścia witała go nasza młodzież szkolna, która z rąk ks. Arcybiskupa przyjmowała w tym dniu Komunię św.. Ks. Arcybiskupa ucieszyła b. wiadomość, że przeważna część zgromadzonej młodzieży, to uczennice i uczniowie „Holly Cross Academy", której on sam jest wychowankiem.

W sali odczytowej Domu Kombatanta zgromadzili się: gen Maczek, przedstawiciele Rady Stowarzyszeń oraz organizacji katolickich i społecznych Edynburga. Uczennica Krysia Malczewska w stroju krakowskim wręczyła Arcybiskupowi wiązankę biało-czerwonych kwiatów, a Adaś Ścigalski artystycznie wykonany adres dziękczynny z podpisami przedstawicieli organizacji katolickich i społecznych Edynburga.

Imieniem parafian i organizacji polskich przemówił prezes Polskiego Komitetu Kościelnego płk Z. Łojko, dziękując gorąco za pasterską wizytację i przyjazne słowa do Polaków.

Ks. Arcybiskup podziękował, poczem rozmawiał z przedstawicielami Polonii edynburskiej, żywo interesując się pracą organizacji katolickich i społecznych oraz warunkami życia i pracy Polaków.

Na zakończenie wizytacji Komitet Kościelny podejmował Ks. Arcybiskupa śniadaniem.

Niezwykłą serdeczność i bezpośredniość, z jaką odnosił się arcybiskup Gray i jego otoczenie w czasie wizytacji do przedstawicieli Polonii, zwracała powszechną uwagę i była widomym znakiem przyjaźni katolików szkockich dla Polaków.

W. KOPASZYNA

MISJE ŚWIĘTE W LEICESTER

W centrum Midlandu leży miasto przemysłowe Leicester, w którym żyje obecnie około 600 Polaków, posiadających tu od 3 lat swoją parafię.

Ostatnio od 25 do 30 marca staraniem tut. proboszcza, ks. Frąckowiaka, odbyły się misje św., prowadzone przez znanego kaznodzieję i rekolekcjonistę, bernardyna, O. L. Łuszczkiego.

Duży kościół Holy Cross napełniał się wieczorami licznymi Polakami, którzy przybywali po pracy w fabrykach nawet spoza miasta. Nauki stanowe wygłaszane przez natchnionego kaznodzieję na aktualne tematy, cieszyły się liczną frekwencją tak niewiast jak i mężczyzn. W sobotę aż do późnego wieczora pięciu kapłanów z ks. prał. Staniszewskim na czele słuchało spowiedzi św. wielkanocnej, do której przystąpiło ok. 400 Polaków. W niedzielę, 30.3. ks. prałat Staniszewski odprawił Mszę św. oraz wygłosił kazanie, w którym podkreślił chętny i liczny udział tut. Polaków w naukach Ojca misjonarza.

Po zakończeniu nabożeństwa hymnem: „Boże coś Polskę" nasz duszpasterz serdecznie podziękował Ks. Prałatowi i ojcu Łuszczkiemu oraz przemówił gorąco do swoich parafian.

Misje św. wywarły wielkie wrażenie na ich uczestnikach i pogłębiły życie religijne tut. polskiego społeczeństwa.

Obserwator

SPROSTOWANIE

W wierszu Józefa Relidzyńskiego „W cieniu oliwki", drukowanym w nr 14/151 naszego pisma wkradły się następujące omyłki druku, które prostujemy:

W wierszu 12-tym od góry powinno być **„fiołki dzikie"**;

W wierszu 10-tym od dołu powinno być **„tłum fiaryzeów"**.

Również do pięknego artykułu p. S. L. Grabianki o „Antenii" zakradło się przestawienie wierszy, za które Autora bardzo przepraszamy. RED.

POSZUKIWANIA

Dra STEFANA KARWATOWSKIEGO, przebywającego w Anglii, poszukuje Józef Kołodziejski, 3 Mowbray Street, BOLTON, Lancs. Gr. Britain.

Ś. † P.

PUŁKOWNIK

LUDWIK TURULSKI

W dniu 25 marca br. zmarł w Londynie ś.p. Ludwik A. Turulski pułkownik saperów W.P.

Ludwik Aleksander Turulski urodził się w Lekartach na Pomorzu w r. 1894 Po ukończeniu gimnazjum powołany do armii niemieckiej — odtąd służbą żołnierską wypełnił resztę swego życia. Całą I wojnę światową spędził w okopach. Ponieważ podał „Muttersprache polnisch", Niemcy nie darzyli go zaufaniem. Toteż dopiero po rewolucji 1918 r. już po demobilizacji został mianowany podporucznikiem.

Powróciwszy w rodzinne strony zajmuje się organizowaniem kursów języka polskiego i historii Polski, oraz kół śpiewaczych i zespołów teatralnych. W powiecie lubawskim zakłada Straż Obywatelską. Ta działalność nie przypadła do smaku Niemcom. Wobec groźby aresztowania przez Grenzschutz — ucieka do Poznania jeszcze w czas, by wziąć udział w powstaniu wielkopolskim. Po nim zapisał się na wydział prawa i ekonomii Uniwersytetu Poznańskiego. Nie na długo wszakże, bo wybuchła wojna bolszewicka i śp. Turulski otrzymuje dowództwo 2 baonu 64 p.p. W walkach z najeźdcą zostaje ciężko ranny.

Po wojnie przeniesiony do saperów, pracuje w Szefostwie Inżynierii a potem zostaje zastępcą dowódcy 2 p. sap. w Toruniu. Następnie aż do r. 1937, przebywał w Warszawie, jako szef Zaopatrzenia Saperów, a wreszcie przed samą wojną mianowany został dowódcą 2 p. sap. kaniowskiego w Puławach.

W czasie wojny miał pełnić obowiązki komendanta Centrum Wyszkolenia Saperów w Puławach, gdy jednak bolszewicy wchodzą do Polski, przekracza granicę i zostaje osadzony w obozie internowanych na Węgrzech.

Po czterech miesiącach ucieka i dociera do Francji, gdzie zostaje zastępcą komendanta C.W. Sap. w Angers, a później komendantem C.W. Sap. Po upadku Francji wyewakuował prawie całe C.W. Sap. na statku MS „Batory" do W. Brytanii. Z tych jednostek powstał batalion saperów, pierwszy oddział (poza lotnictwem) Wojska Polskiego zorganizowany na Wyspie. Według rozkazu ówczesnego Naczelnego Wodza na stanowisko dowódcy tego batalionu miał być wyznaczony „najlepszy oficer sztabowy saperów"; został nim ppłk Turulski. Następnie został dowódcą Zgrupowania Saperów w Crawford, zajmując najwyższe wtedy stanowisko w saperach, a z chwilą otrzymania przez pierwszą brygadę strzelców odcinka obronnego w Szkocji został wyznaczony dowódcą saperów tej brygady.

W maju 1941 r. wyjechał na rok do Kanady jako członek Polskiej Misji Wojskowej. Po powrocie do W. Brytanii poprosił o przydział na Wschód. Prośbę tę załatwiono odmownie, gdyż obecność jego była w W Brytanii konieczna, ze względu na jego wyjątkowe kwalifikacje zawodowe i moralne.

Jak podkreślały rozkazy, sp. płk. Turulski na kolejno zajmowanych stanowiskach wykazał się jako wzorowy i energiczny dowódca, dzielny żołnierz, gorący patriota, oraz człowiek o kryształowym i twardym charakterze. Dzięki tym wysokim zaletom cieszył się dużym uznaniem przełożonych, oraz głębokim szacunkiem i miłością żołnierską podwładnych.

Zmarły pozostawił żonę Irenę i brata ks. kan. N. Turulskiego, proboszcza kościoła polskiego przy Devonia Rd. w Londynie.

Pogrzeb odbył się w dniu 31 ub.m. z kościoła polskiego na cmentarz katolicki: St. Mary's na Kensal Green przy licznym udziale duchowieństwa, kolegów i przyjaciół śp. Zmarłego.

R. I. P.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

POMÓŻMY STUDENTOM POLSKIM!

W miesiącu kwietniu Zrzeszenie Studentów Polaków Zagranicą przeprowadza akcję na Fundusz Pomocy Studentom Polskim na kontynencie i pragnie tą akcją objąć całe społeczeństwo polskie w Wielkiej Brytanii.

Zwraca się więc do wszystkich polskich instytucji oraz firm z gorącym apelem o poparcie swej akcji.

Fundusz Pomocy Studentom Polskim na Kontynencie powstał we wrześniu 1947 i od tego czasu jego działalność stała się jednym z głównych źródeł, z którego korzystali studenci polscy na kontynencie. W tej chwili większość studentów polskich na kontynencie kończy studia i dlatego pomoc jest im niezmiernie potrzebna. Sytuacja ich pogorszyła się bardzo po likwidacji działalności IRO i innych organizacji międzynarodowych.

Korzystają oni z pomocy innych organizacji, jak n.p. Entre Aide Universitaire we Francji. Pomoc ta jednak jest nie wystarczająca, gdyż wynosi we Francji 15000 fr., przyczym minimum kosztów utrzymania w tym kraju wynosi 25000 fr. mieś.

Zbiórka Funduszu Pomocy w zeszłym roku przyniosła około £1200 i została rozdzielona wśród studentów we wszystkich ośrodkach na kontynencie. W tym samym czasie studenci otrzymali tam około 80 dyplomów ukończenia studiów i 40 doktoratów.

Składki należy kierować pod adresem: Association of Polish Students Abroad, 55, Exhibition Rd., London S.W.7.

ZWIĄZEK DZIENNIKARZY R.P. PRZECIW ODBYWANIU W BERLINIE KONGRESU WOLNEJ PRASY

Wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy RP podaje do wiadomości:

Związek Dziennikarzy Rzeczpospolitej Polskiej rozważywszy decyzję Federacji Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej oraz Krajów Bałtyckich i Bałkańskich zwołania III-ego Kongresu Federacji do Berlina w czasie od 24—28 kwietnia 1952 r — stwierdza, że w dyskusjach i głosowaniach, które poprzedziły tę decyzję, wypowiadał się konsekwentnie za innym miejscem obrad.

Związek Dziennikarzy RP. wychodził bowiem z założenia, że odbycie Kongresu w Berlinie może wytworzyć pozory, jakoby Niemcom miała przypaść w udziale jakaś szczególna rola w walce przeciw tyranii rosyjsko-komunistycznej.

Możliwość wykorzystania tych pozorów przez nieprzebierającą w środkach propagandą bolszewicką była dalszą przyczyną tego stanowiska.

Co więcej, Związek Dziennikarzy RP sądzi, że Berlin ze względu na całą swoją przeszłość nie jest w oczach krajów Europy Środkowej i Wschodniej, a przede wszystkim naszego własnego — właściwym miejscem dla odbywania zebrań przedstawicieli narodów ujarzmionych.

Uwzględniając jednak stan faktyczny, wytworzony przez decyzję większości członków Federacji, Związek Dziennikarzy RP uważa za swój obowiązek poinformowanie opinii publicznej o swoim stanowisku. Zarząd Związku wyśle delegatów na zjazd w Berlinie, wyraża jednak ubolewanie, że względy, którymi kierował się w tej sprawie, nie zostały docenione przez organizacje dziennikarzy innych narodowości.

KRONIKA KULTURALNA

WSPÓŁCZESNA WIEDZA A ŚWIATOPOGLĄD KATOLICKI. — W sobotę i niedzielę, 19 i 20 kwietnia, w Konwencie Wieczernika przy 33 West Heath Road, na Hampstedzie w Londynie odbędzie się week-end dyskusyjny PKSU „Veritas" na temat: „Współczesna wiedza a światopogląd katolicki". Temat omówiony zostanie w trzech referatach podstawowych, a mianowicie: „Nauki społeczno-ekonomiczne" (J. Zubrzycki), „Filozofia" (O.I.M. Bocheński, O.P.) oraz „Nauki matematyczno-przyrodnicze" (dr T. Felsztyn). Referat Ojca Bocheńskiego nagrany jest na płytach. Zamknięcia week-endu dokona ks. kap. T. Kirschke.

OŻYWIENIE DZIAŁALNOŚCI TEATRÓW POLSKICH. — W święta Wielkiejnocy odbyły się w Londynie premiery obu czołowych polskich teatrów. Zarówno „Fircyk w zalotach" Franciszka Zabłockiego, jak też „Majster i czeladnik" Józefa Korzeniowskiego z prologiem i epilogiem Zygmunta Nowakowskiego były nawiązaniem do najlepszych tradycji polskiej sceny. W Teatrze Aktora („Fircyk w zalotach") wystąpiła po raz pierwszy na scenie emigracyjnej znakomita artystka Romana Pawłowska.

Duże powodzenie zdobył grany tylko kilkakrotnie w Londynie „Most" Szaniawskiego. W próbach „Wesoły duch" Noela Cowarda z gościnnym udziałem Zygmunta Modzelewskiego.

WYSTAWA OBRAZÓW POTWOROWSKIEGO. — W Gimpel Gallery przy South Molton Street, W.1. otwarta jest wystawa prac Piotra Potworowskiego, jednego z najwibitniejszych współczesnych malarzy polskich, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Bath.

WIERSZE LORKI. — „Oficyna Poetów i Malarzy" wydała nowy tomik bibliofilski, w estetycznej szacie z winietą Tadeusza Piotrowskiego. Jest to 64-stronicowy zbiór przekładów wierszy hiszpańskiego poety Federico Garcia Lorki, jednego z najwybitniejszych liryków współczesnych. Lorca zginął w czasie wojny domowej w Hiszpanii. Przekładu jego wierszy, wydanych obecnie przez „Oficynę", dokonał Jan Winczakiewicz.

POLACY W OPERZE LONDYŃSKIEJ. — Opera londyńska powróciła do gmachu Covent Garden w poniedziałek wielkanocny po wielotygodniowym tournée artystycznym po miastach angielskich, szkockich i walijskich. Program nadchodzącego sezonu przedstawia się następująco: „Aida" pod gościnną dyrygenturą Sir Johna Barbirolli, „Salome", „Zaczarowany flet", „Turandot", „Billy Budd", „Różany kawaler", „Tosca", „Fidelio", „Wesele Figara".

W sezonie wystąpią gościnnie jako śpiewacy: Sari Barabas z Metropolitan Opera w Nowym Jorku, Dorothy Dow z mediolańskiej La Scali i szereg innych, jako zaproszeni dyrygenci wystąpią m.in. Sir John Barbirolli, Benjamin Britten, Klemens Krauss (z Wiednia) i inni.

W „Aidzie" wystąpi Marian Nowakowski, w „Turandot" i w „Tosce" Maria Kinasiewicz.

ROMAN PALESTER NA HAMPSTEDZIE. — Towarzystwo Miłośników Muzyki XX wieku zorganizowało w ub. tygodniu koncert w Hampstead Town Hall. Program obejmował m.in. utwory polskiego kompozytora, Romana Palestra, przyjęte bardzo życzliwie przez publiczność

OŁTARZ WITA STWOSZA w Kościele Mariackim w Krakowie był przedmiotem odczytu prof. Mariana Szyszki-Bohusza.

„THEY SAVED LONDON". — Na półkach księgarń brytyjskich ukazała się książka Bernarda Newmana p.t. „Ci, którzy ocalili Londyn". Znaczną część tej książki zajmuje opis działań Polskiej Armii Podziemnej, która dostarczyła sztabowi brytyjskiemu projektów oraz autentycznego modelu bomby latającej i wskazała miejsce ich produkcji.

CZYTELNICTWO BRYTYJSKIE. — Publiczne wypożyczalnie książek w londyńskiej dzielnicy Stoke Newington wydały w ciągu roku 496.539 książek. Wypożyczalnie w dzielnicy Kensington wydają dziennie przeciętnie po 5917 książek, co stanowi wzrost o 117 w porównaniu z rokiem ubiegłym.

KOMUNIKAT KLUBU „BIAŁEGO ORŁA". — Klub „Białego Orła" w Londynie wydał pierwszy numer własnego biuletynu, zawierający plan działalności na miesiąc kwiecień br. Z programu dowiadujemy się m.in., że dnia 25 b.m. odbędzie się premiera operetki Lehara p.t. „Skowronek".

„TYGODNIK ILUSTROWANY" PRZESTAŁ WYCHODZIĆ. — Redagowany przez Tadeusza Zielińskiego „Tygodnik Ilustrowany" przestał wychodzić. Pismo to, poświęcone informacji politycznej i kulturalnej, odznaczało się ładną szatą graficzną i zmiennością typu. Najpiękniejszy okres „Tygodnika" przypadł na czas, kiedy był on drukowany w Kat. Ośrodku „Veritas".

W ROCZNICĘ BITWY O MONTE CASSINO

W roku bieżącym rocznica bitwy o Monte Cassino będzie obchodzona uroczyście. W Londynie zawiązał się komitet obchodu pod kierownictwem gen. K. Wiśniowskiego.

W sobotę dnia 17 maja odprawiona zostanie Msza św. za dusze poległych żołnierzy 2 Korpusu. Po południu o godzinie 2,30 w teatrze Scala odbędzie się wieczornica w opracowaniu zespołu teatru Ref-Rena. Przemówienie wygłosi gen. Anders.

CO SIĘ DZIEJE W LONDYNIE

NOWY DOM MARYNARZY

W Londynie odbył się walny zjazd Samopomocy Marynarki Wojennej. Ze sprawozdania ustępującego zarządu, jak i z dyskusji wynikło, iż działalność Samopomocy była w roku ubiegłym bardzo ożywiona i owocna. Marynarze nabyli nowy dom przy 20, Wheterbey Gdns w dzielnicy Earls Court. Dom ten przedstawia się okazale i będzie dumą społeczności polskiej w Londynie.

Również Komitet Opieki Samopomocy pod przewodnictwem p. Z. Kleczyńskiej rozwinął troskliwą działalność opiekuńczą nad inwalidami i chorym marynarzami.

Po zatwierdzeniu budżetu i programu pracy na rok najbliższy wybrano nowy zarząd, do którego weszli: W. Nadratowski jako prezes, H. Hoyer i W. Żuławski jako wiceprezesi oraz pp. J. Busiakiewcz, W. Szuster, F. Biel, J. Gosiewski, T. Hermaszewski, Z. Kleczyńską, A. Kubicki, T. Nowicki, A. Piechowiak, J. Starzycki, J. Stejn, S. Traszko i J. Wiszowaty.

ZWIĄZEK B. ŻOŁNIERZY BRYGADY KARPACKIEJ

W Instytucie im. Gen. Sikorskiego odbyło się dnia 5 b.m. walne zebranie Związku b. Żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w obecności jej dowódcy, gen. St. Kopańskiego.

W toku obrad uchwalono dalsze kolportowanie księgi pamiątkowej, wydanie drukiem spisu żołnierzy Brygady Karpackiej, kontynuowanie składek na Dom Karpatczyka oraz własnego wydawnictwa p.n. „Ku Wolnej Polsce", którego redaktorem jest Zygmunt Ścibor Kotkowski. Ostatni numer tego wydawnictwa przynosi wykaz imienny oraz adresy członków Związku w W. Brytanii i Australii. Uchwalono również założenie archiwum i biblioteki dzieł poświęconych Brygadzie Karpackiej i kampanii libijskiej.

Prezesem nowowybranego zarządu został ponownie inż. Liszka.

10-LECIE DYWIZJI KARPACKIEJ

W dniach 3 i 4 maja b.r. Związek b. Żołnierzy Dywizji Strzelców Karpackich obchodzi uroczyście 10-lecie powołania do życia tej jednostki.

W sobotę dnia 2 maja odprawiona zostanie Msza św. za dusze poległych przed ołtarzem Matki Boskiej Kozielskiej w kościele Brompton Oratory w Londynie. Wieczorem tego dnia o godz. 17 w nowym domu Samopomocy Marynarki Wojennej, przy 20, Wheterby Gdns, odbędzie się herbatka koleżeńska.

W niedzielę dnia 4 maja program przewiduje: o godz. 11,45 hołd sztandarowi Dywizji w Instytucie im. Gen. Sikorskiego, o godz. 13 uroczystą Mszę św., celebrowaną przez ks. infułata Michalskiego w Brompton Oratory, z kazaniem ks. Walczaka; o godz. 14,30 odbędzie się wspólny obiad w domu S.P.K., wreszcie o godz. 17 w sali Westminster Cathedral Hall akademia.

Na program akademii złożą się przemówienia generałów: Andersa, Kopańskiego i Ducha, występy Chóru Wojska Polskiego, Teresy Trevisani Wybrańcowej, Niny Oleńskiej, Zofii Terne, G. Boruckiego, L. Ławińskiego, J. Kropiwnickiego, M. Nowakowskiego, K. Zająca. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach W. Sikorskiego.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

CIEKAWY

— Każdy mój grosz jest uczciwie zarobiony!

— Przez kogo?...



Z FILMU „ROBIN HOOD"

W Londynie wyświetlają obecnie nowy film oparty na bajecznej historii Robin Hooda p.t. „The Story of Robin Hood and His Merrie Men". Opracowane tego filmu jest dziełem znanego artysty amerykańskego Walta Disneya, twórcy popularnych „kreskówek". Na zdjęciu widzimy angielskich aktorów: Richarda Todda w roli tytułowej oraz Joan Rice w roli Maid Maridu. Film produkcji RKO-Disney.

*

NOWE FILMY

RANCHO NOTORIOUS

Kolorowe, ponure film dło o bandytach „z towarzystwa", którego królową jest „wampir" — Marlena Dietrich. Najdziksze pomysły, oprawione w refren piosenki: „Murder... murder", ohydne bijatyki, cyrkowe ucieczki itd. Ulubienica minionej epoki Marlena Dietrich, snuje się poprzez obraz jak zły sen.



OPIŁKI

POZORY MYLĄ

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w teatrze i oglądamy scenę przeobrażoną w jakąś piękną salę tronową, w której Henryk VIII zabija swoje żony. niczym kurczęta. Dobre dekoracje i dobra gra aktorów działają na ludzką wyobraźnię. Widz, otumaniony efektami, wierzy święcie, że ma przed oczyma prawdziwą salę tronową.

Kiedy kurtyna zapada, powracamy do rzeczywistości. Zdajemy sobie sprawę, że ta wspaniała Henrykowa komnata nie jest niczym innym jak tylko pomalowaną kunsztownie dyktą. Dekoracje teatralne — to właśnie owe pozory.

Szekspir powiedział, że teatr jest zwierciadłem życia. Słusznie. Życie nasze składa się z ogromnej ilości fragmentów scenicznych, powiązanych w jedną całość. Ręka ludzka daje tym fragmentom przeróżne dekoracje. Ja nazywam je pozorami. Ponieważ w życiu kurtyna nie zapada, nie przywołuje do rzeczywistości, dobrze jest czasem poczuć się widzem i popatrzeć na świat i ludzi jak na scenę po skończonym przedstawieniu. A więc przymknąć oczy, odrzucić dekoracje. zgasić reflektory, zobaczyć rzeczywistość. która została. Eksperyment może trudny ale pożyteczny.

Ludzie. niestety. lubią w życiu grać. otaczać się dekoracjami. stwarzać pozory. I robią to z talentem. Recepta. którą powyżej poleciłem, jest doskonałym środkiem na zorientowanie się w stanie faktycznym oglądanego obrazu.

Aby nie być gołosłownym, dam przykład. Młody człowiek patrzący z podziwem na twarz pięknej blondynki z czarnymi brwiami i uroczo opaloną cerą powiada: 22 lata. Jeśli ten sam młodzieniec wyobrazi sobie tę twarz w czasie np. wiosennych porządków i po zastosowaniu ciepłej wody z mydłem, zmieni natychmiast zdanie i powie: 32 lata. Dekoracje. malowidła... pozory mylą. Pozory bywają ujemne, bywają dodatnie. Ujemne to te, które przedstawiają obraz w świetle ujemnym, dodatnie — w dodatnim. Pozory u blondynki były dodatnie. bo młodzieniec potraktował ją lepiej o całe dziesięć lat...

Na jednym z dworców w Londynie znam siwego tragarza. Pracuje w tym zawodzie już 40 lat. Ubrany jest w stary uniform, nosi ludziom walizki i zbiera napiwki do kieszeni. Zapytałem go kiedyś o rodzinę. Powiedział, że ma trzech synów. Pewnie pracują w kolejnictwie? — zagadnąłem z grzeczności. „Nie — odpowiedział skromnie ów „porter" — jeden jest pułkownikiem, drugi lekarzem na Harley Street a trzeci jest naczelnikiem w ministerstwie..." Zakląłem na pozory i pomyślałem sobie, że niejeden poruczniczyna, dający wspaniałomyślnie szylinga staremu za podanie walizki nie wie, że daje go ojcu swego dowódcy, a niejeden urzędniczyna wdając się łaskawie w rozmowę z porterem nie wie, że rozmawia z...

Rodak — „landlord", u którego mieszkam na strychu za umiarkowaną opłatą (£2.10.0 tygodniowo) jest właścicielem nie tylko rozkosznej kamieniczki ale również takiego samego charakteru. Ma on zwyczaj nosić nos swój o wiele wyżej aniżeli mu go natura umiejscowiła. Ponieważ jest łasy na funciki (jak zresztą każdy), dorabia sobie biedak pracując w banku. Tak się złożyło, żeśmy przeżywali remont domowy. Gospodarz kipiał energią możnego pana na dwupiętrowym freeholdzie. bez pożyczki hipotecznej. Rozkazywał robotnikom, krzyczał i wymagał. Jeden z malarzy w czasie rozmowy ze mną zawadził dyskretnie o zawód „landlorda". Powiedziałem, że pracuje w banku. A w jakim? — zagadnął malarz. Kiedy odpowiedziałem. stary robotnik uśmiechnął się. „Czego pan się śmieje"? — zapytałem z kolei. „Widzi pan — ciągnął człowiek z pędzlem — w tym banku dyrektorem jest mój bratanek..." Rozmowę powtórzyłem gospodarzowi. Reakcja była natychmiastowa. Landlord zmalał, skurczył się, zaniemówił i w stanie cichej pokory zaprosił malarza na cup of tea, poczęstował papierosem i jeszcze błagał, aby się napił kieliszek whisky...

Pozory ujemne mylą na niekorzyść ich posiadacza, którego krzywdzimy traktując go wedle jego zewnętrznego wyglądu. Gorsze są jednak pozory dodatnie. Gloryfikują one pozera i często są celowo inscenizowane. Ludzie, aczkolwiek rzadko chodzą do teatru, kochają grę aktorską w życiu. Sprawia im przyjemność tania blaga.

Nasi rodacy z rozwiniętymi jak spadochrony poglądami politycznymi są mistrzami w tej materii. Nie szukajmy daleko! Popatrzmy na Earls Court w Londynie, ten uroczy pępek naszej emigracji. Na szlakach narodowych „Ognisko"—„Biały Orzeł" pędzą truchtem tam i z powrotem zdenerwowani do najwyższego guzika w kamizelce, zawsze bardzo zajęci, panowie w czarnych kapeluszach, z parasolami w ręku. Pod pachą dźwigają grube teczki. W pośpiechu tajemniczo elektryzują znajomych przechodniów telegraficznymi zdaniami: „Tajne rozkazy". „Bardzo pilne". „Nie pytaj, bo nie powiem". Bystre oczy jednak dojrzą, że teczka, zamiast aktami, wypchana jest kartoflami i włoszczyzną, które przemyślna żona polityka, tajnym rozkazem domowym, kazała kupić na obiad. Bardzo pilne! Prawda. Obiad miał być o trzeciej a tymczasem nasz rodak rozwiązywał do czwartej sprawę... przesilenia politycznego pomiędzy dwoma opozycyjnymi stolikami w kawiarni. Zapomniał nawet wziąć zasiłek z Assistance Board. I pomyśleć, że człowiek ten stojąc teraz na przystanku autobusowym stoi jednocześnie na stanowisku zgody narodowej.

Większość rodaków bez względu na pracę czy chroniczne bezrobocie nie ma nigdy czasu. Ci, co pracują, narzekają na tempo, na nawał pracy, na odpowiedzialność. Kiwają się na krześle urzędniczym albo śpią nad maszyną w fabryce przez osiem godzin, t.zn. w przerwach pomiędzy czterema „tea-time'-ami" i obiadem a wracając do domu mdleją ze znużenia po drodze, na schodach, w zależności od tego, czy kogoś spotkają. Przytomność tracą dopiero w domu, w pobliżu tapczana, na który znużony rodak pada bez sił... Jeżeli nikogo w domu nie ma, rodak udaje się do sąsiadów. którzy też mają tapczany...

Weźmy inny przykład. Pan X. korzysta z pomocy socjalnej czyli, jak się to mówi, z łaskawości państwowego urzędu dobroczynności. Dzień cały spędza w domu rozwiązując krzyżówki i inne ważne zagadnienia prasy polskiej. Jeżeli do niego ktoś zadzwoni i powie: „Możesz zarobić funta. Przyjdź jutro o trzeciej", pan X., chociaż z całą pewnością wie, że będzie mógł przyjść. bo nie tylko jutrzejszy dzień ale cały miesiąc ma wolny, powiada w tubkę telefoniczną: „Chwileczkę, sprawdzę. czy będę mógł. Odchodzi od aparatu. robi dwa okrążenia wokoło stołu i wraca z okrzykiem: „Masz wyjątkowe szczęście. Znalazłem wolne pół godziny między drugą a trzecią. Przyjdę".

Później przychodzi. siedzi pięć godzin, zostaje na wieczór, zjada kolację, pożycza dwa funty à conto funta, który ma zarobić i znika p wsze czasy.

Zbawcy ludzkości cierpiący za miliony dziś w rękach... prywatnych, ludzie o społecznych instynktach, którzy nie liczą się z pieniędzmi, bo ich ... nie mają, to przeważnie autorzy pozorów w tanim gatunku. Pozorów unikajmy jak zapałek w prochowni. Nie fabrykujmy ich, nie hodujmy, nie siejmy ich. Jeżeli jednak bez nich żyć nie możemy, postarajmy się tworzyć pozory ujemne za przykładem starego tragarza. Lepiej jak ludzie nas nie docenią aniżeli przecenią.

Ja osobiście kocham się w takich pozorach. Czytelniku! Idąc do kościoła w święto możesz spotkać po drodze żebrzącego inwalidę z wojny krymskiej, ślepego na obie nogi i bez środków do utrzymania jak i zlikwidowania swego życia. Pomyśl wtedy o pozorach. które mylą. Rzuć mu sixpensa pokornie, z uśmiechem i powiedz. jak się nazywasz, a on pokwituje odbiór drukując Twe imię i nazwisko w następnym felietonie.

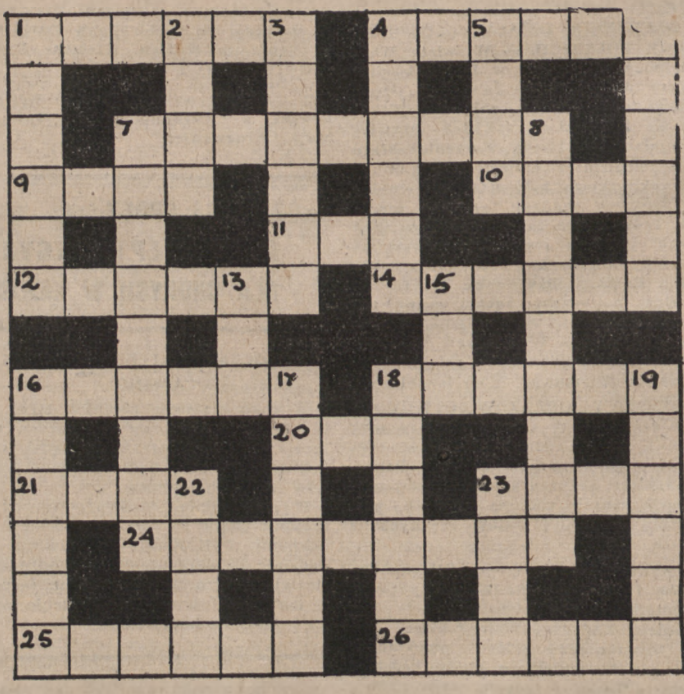
S. Skrobek Esq.
Cert of Reg. No. 859144

KRZYŻÓWKA Nr 10

Poziomo: 1. Ozdoba ubioru męskiego, 4. Strona świata, 7. Tam wkładasz pieniądze, 9. Część spłaty, 10 Pies myśliwski, 11. Łącznik (część mowy), 12. Stolica europejska, 14. Pożyteczny mebel, 16. Wycięcie sukni przy szyi, 18. Miasto znane ze Starego Testamentu, 20. Pierwiastek promieniotwórczy, 21. Półwysep na Morzu Czarnym, 23. Inaczej mcc, 24. Protektorat angielski w Afryce wschodniej, 25. Hrabstwo w Szkocji, 26. Imię męskie.

Pionowo: 1. Maszyna rolnicza, 2. Roślina pastewna, 3. Wzór kolorowej tkaniny szkockich klanów, 4. Figura szachowa, 5. Znajduje się pod korą. 6. Naczynie do picia, 7. Stężały naciek w kształcie sopla, 8. Nauka o rolnictwie, 13. Skrót nazwy jednego ze stanów USA, 15. Część twarzy, 16. Owoc południowy. 17. Aktor dramatyczny, 18. Port bałtycki, 19. Aktorzy grający role romantyczne, 22. Pieczywo żydowskie. 23. Gra w karty.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 23-go kwietnia. Jako nagrodę za rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania książkę F. Goetla: KAPITAN ŁUNA.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 8.

Poziomo: Nogat, cwał, Palmowa, spór, równy, fiord, fara, torpeda, apel, agawa.

Pionowo: Napar, Guliwer, tropy, czas, łotr, proteza, firma, Diana, figa, atol.

Nagrodę w postaci książki M. Hemara „Lata londyńskie" na podstawie losowania otrzymuje: p. N. Liberys, 26 Ranelagh Road, Ealing, W.5.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS. LONDON W.2 Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/- Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: Księgarnia „Wiedza", Schwandorf/Bayern, Bahnhofst. 19, Germany US Zone. Cena nru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Helen Av. Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22. Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50 SZWECJA: Bolesław K. Nowaski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press. 12. Praed Mews. London, W.2. Tel: PAD 9734